Nr 291. Kraków, Sroda 18 Grudnia 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 17 grudnia.

Pod prezydencyą Najj. Pana odbyła się w niedzielę w Burgu rada ministrów, w której z wyjątkiem chorego ministra rolnictwa hr. Falkenhayna, wzięli udział wszyscy ministrowie. Posiedzenie trwało dwie godziny, a po niem toczyły się jeszcze dalsze konferencye ministeryalne. Dzienniki opozycyjne domyślają się, iż przedmiotem obrad było obecne położenie wewnętrzne, a w szczególności zredagowanie odpowiedzi na interpelacyę Plenera co do prawno-państwowego stanowiska Czech. Przypuszczają, iż już dziś odpowie hr. Taaffe na interpelacyę Plenera.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto prowizoryum budżetowe w trzeciem czytaniu. Następnie w dalszym ciągu prowadzono dyskusyę nad ordynacyą marynarską. Po przemówieniu referenta uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej nad odnośnem przedłożeniem i przyjęto 11 paragrafów takowego. Ku końcowi posiedzenia wniósł Zallinger i tow. interpelacyę do prezesa ministrów z powodu zaszłych na pogrzebie poety Anzengrubera nieprzyjaznych wierze i kościołowi demonstracyj. Interpelanci zapytują, czy rząd skłonny jest na przyszłość zapobiegać tego rodzaju manifestacyom podczas katolickich obrzędów pogrzebowych.

Pod przewodnictwem Dra Schmeykala odbyło się przedwczoraj w Pradze zgromadzenie niemieckich mężów zaufania w Czechach. Plener w dłuższym wywodzie objaśnił ze stanowiska partyjnego obecne położenie wewnętrzne, poruszając specyalnie uchwały sejmu czeskiego i prawno-państwowe aspiracye Czechów. Uchwalono następnie rezolucyę oświadczającą się stanowczo przeciw czeskiemu prawu państwowemu, którego tendencye „nieprzyjazne Niemcom i przeciwne konstytucyi na nowo podjęte zostały przez czeską większość sejmową. Samodzielne państwo czeskie równałoby się narodowemu uciskowi Niemców w kraju i rozwiązaniu jednolitego austryackiego związku państwowego.“ Zgromadzenie zastrzegło się dalej przeciw tym uchwałom większości sejmu czeskiego, które niemieckim gminom i powiatom przypisują używanie języka czeskiego, a niemniej zastrzegło się również przeciw przygotowanemu projektowi o t. z. szkołach krajowych dla narodowych mniejszości, który dąży do tworzenia szkół czeskich w niemieckich gminach. Zgromadzenie wyraziło w końcu nadzieję, iż nowo-wybrani niemieccy posłowie tylko w takim razie wezmą udział w obradach sejmu czeskiego, jeśli dane im będą wystarczające rękojmie co do spełnienia żądań niemieckiego narodu w Czechach. Ostateczną decyzyę w tej mierze pozostawiono klubowi niemieckich posłów sejmowych. Posłom Plenerowi i Russowi uchwalono wyrazić podziękowanie za wniesienie znanej interpelacyi, tudzież za mowy wypowiedziane w Izbie podczas dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. Przyjęto następnie przedłożoną przez Schmeykala odezwę wyborczą, tudzież listę kandydatów, na której pomieszczone są nazwiska dotychczasowych posłów. W końcu uchwalono zwołać na dzień 26 stycznia 1890 r. wiec niemiecko-czeski do Cieplic.

W ostatnich dniach pojawiła się w *Kölnische Volksztg* odezwa, której autorem jest podobno Lienbacher, a która wzywa klerykalnych posłów niemieckich w Austryi do utworzenia „silnego, mogącego w ważnych sprawach decydować stronnictwa centrum katolickiego.“ Dziś czytamy w *Wiener Allg. Ztg*, iż katolicka partya centrum już się ukonstytuowała i wybrała przewodniczącym Lienbachera. Główne punkta programu partyi są: wolność kościoła, wyznaniowość szkół i organizacya państwa na chrześciańskiej podstawie. Partya stoi na gruncie równouprawnienia pojedynczych królestw i krajów, żąda bezpośrednich wyborów w kuryach gminnych i zniżenia census wyborczego, domaga się sprawiedliwego rozdziału podatków i zaprowadzenia podatku giełdowego. „To są zasady, pisze odezwa, które jako katolicy, Austryacy i Niemcy wyznajemy. Tutaj mogą się połączyć wszyscy katolicy austryaccy i mogą iść razem we wszystkich sprawach z wyjątkiem narodowych. Na podstawie tego programu zakładamy my niemiecko-konserwatywni „katolickie centrum stronnictwa ludowego niemiecko-konserwatywnego.“

Czy rzeczywiście taka partya już się utworzyła, kto do niej należy i ilu liczy członków, tego do tej chwili nie wiemy. Zaznaczyć atoli należy, że *Vaterland* nie zgadza się z ogłoszonym programem. „Według autora odezwy, pisze ten organ, wyrobiło się przekonanie, że i ten, kto politycznie przyznaje się do centralizmu i niemieckiego mieszczaństwa, może być pod względem religijnym dobrym katolikiem i szczerym konserwatystą. Żywioły takie, jak niemiecko-narodowy, niemiecko-mieszczański i centralistyczny, mają być pokryte sztandarem katolickim. Ma więc być utworzony rodzaj stronnictwa Schmerlinga niemiecko-konserwatywno-centralistycznego. To, do czego od lat 10 z wielkim mozołem zdążaliśmy i po części osiągnęli, a mianowicie: połączenie katolicko konserwatywnych żywiołów, ma być zburzone, a stary, złowrogi rozdział między centralistami i automistami, na nowo wprowadzony. Programy dadzą się szybko napisać, ale ogół wyborców nie tak szybko zwykł zmieniać swe zapatrywania. Centralizm, krępujący zarówno rozwój narodów jak i Kościoła, nie może liczyć na poparcie wyborców katolickich.“

Z naszej strony do powyższych zasad bardzo prawdziwie przez *Vaterland* zaznaczonych — dodać winniśmy, że w nowej formacyi razi nas nietylko duch mieszczańsko-niemiecki, ale gorsza odeń stara tradycya biurokracyi, do której p. Lienbacher należy, a która z katolicką dążnością we wszystkich punktach się krzyżuje. Mamy zresztą z poprzednich lat doświadczenie, dokąd przywódca nowego stronnictwa wraz ze swymi przyjaciółmi zmierza. Jeśli centraliści potrzebują dziś sztandaru konserwatywno-katolickiego, aby przypuścić nowy szturm do dzisiejszego systemu — w tem leży tylko dowód bankructwa liberalizmu i chęci szukania nowej drogi dla odzyskania dawnej przewagi.

Hamb. Nachr. przytaczają różne szczegóły, z których ma wynikać, że od czasu pobytu cara w Berlinie zawiązał się serdeczny stosunek między nim, a cesarzem Wilhelmem. Dowodem tego jest, zdaniem pomienionego pisma, nietylko ta okoliczność, że cesarz Wilhelm zaproszonym został na manewra, które się latem w Rosyi odbyć mają i zaproszenie to przyjął, ale świadczy o tem niejeden jeszcze drobny szczegół, jak np. że kiedy car był w Berlinie, obiecano wymienić sobie nawzajem szlify z monogramami imion i nosić je na pamiątkę odwiedzin i tego sobie dotrzymano.

Jeśli tak jest, to serdeczność, jaka panuje między monarchami, nie przeniosła się bynajmniej na wpływowe koła petersburgskie, gdzie, jak *Köln. Ztg* ciągle tego przynosi dowody, nie przestają odzywać się o Niemczech z wielką nienawiścią, i gdzie wszystko pozostało po dawnemu tak, jakby wizyta cara w Berlinie nie była wcale nastąpiła.

Pod tytułem *La Chambre de 1889* wydał Aleksander Bertrand życiorysy wszystkich deputowanych i opisał między innemi rolę, jaką różni deputowani odgrywali w chwili znanych zajść z powodu aresztowania Schnaebela. Boulanger był wówczas ministrem wojny i żądał mobilizacyi armii i wydania *ultimatum*. Oparli się temu Grevy i ówczesny minister spraw zewnętrznych Flourens, utrzymując, że sprawa ta da się załatwić drogą spokojnej wymiany zdań, bez jakiejkolwiek ujmy godności Francyi. Boulanger oświadczył, że w razie nieprzystania na jego propozycyę poda się do dymisyi, widząc jednak, że się o to prezydent rzeczypospolitej i koledzy jego zanadto nie troszczą, przeniósł w końcu pozostanie w urzędzie nad opieranie się przy swem zdaniu.

O pustelniku w Jersey, którego dziś prawie nikt nie odwiedza, słychać zresztą, że mu przedewszystkiem ma dokuczać brak pieniędzy, co jest najlepszym dowodem, że go dawni możni stronnicy odrzucili już stanowczo, jako zużyte narzędzie.

Minister Freycinet zwraca uwagę w piśmie przesłanem za pośrednictwem agencyi Havasa wszystkim dziennikom na niewłaściwość donoszenia wszelkich szczegółów tyczących się posiedzeń rady wojennej, planów mobilizacyjnych, uzbrojeń i obwarowań, o jakich się tylko dowiedzieć mogą i odwołuje się do ich patryotyzmu, aby tego zaniechały.

Do kaczek dziennikarskich, jakie się pojawiać zwykły w dniach, kiedy jakto bywa około Bożego narodzenia, mało ważnego w polityce zachodzi, zaliczyć można świeżą wiadomość, jakoby między Konstantynopolem a Zofią odbywały się rokowania o ważne układy. Turcya ma uznać Ferdynanda Koburgskiego księciem bułgarskim i zarazem niepodległość Bułgaryi, a otrzyma za to 25 milionów franków, aby za ich pomocą mogła spłacić Rosyi resztę kontrybucyi wojennej z r. 1877.

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła poselskiego polskiego otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 15 grudnia p. Hausner, przewodniczący komisyi Koła, do której przekazano wnioski pp. Hompescha i Chrzanowskiego do roztrząśnienia, zdał sprawę z dotychczasowego rezultatu obrad tej komisyi, a przewodniczący Jaworski zawiadomił o porozumieniach w tej sprawie toczących się z rządem.

Koło na wniosek p. Hausnera uchwaliło wówczas dopiero ogłosić tok i rezultat rokowań i starań w tej sprawie, gdy takowe ukończone zostaną.

Nadto przewodniczący p. Jaworski zdał Kołu sprawę z dalszych starań swoich z polecenia Koła czynionych wskutek przyjętych przez Koło wniosków pp. Zuka-Skarszewskiego i Chrzanowskiego o dostarczenie w okolicach dotkniętych niedostatkiem paszy dla bydła, właścicielom bydła soli za darmo lub za pół ceny, oraz solanki. Minister skarbu wprawdzie nie może — z powodu ugody z Węgrami w sprawach wspólnych — polecić sprzedaży soli za pół ceny, ale zamierza wydać polecenie, iżby rozdać za darmo właścicielom bydła w okolicach dotkniętych nieurodzajem, kilka tysięcy cetnarów soli z kopalń Bochni i Wieliczki, mianowicie soli takiej, która jest nieodpowiednia do użycia dla ludzi, lecz dobra do poprawienia paszy dla bydła. Sól tę rozdawałyby starostwa za odpowiedniemi poświadczeniami. — Nadto wprzód już z własnej inicyatywy wydał Minister skarbu polecenie, aby pozwolono czerpać solankę dla bydła ze źródeł solnych publiskim gminom i właścicielom bydła, jednak przy zachowaniu formalności wymaganych.

Koło wiadomość o tych postanowieniach ministra skarbu z zadowoleniem przyjęło, zaś w krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos: pp. Żuk-Skarszewski, Chrzanowski, X. Ruczka i Gniewosz, przedstawiono, aby sól dla bydła, którą mieliby starostowie rozdawać za darmo, rozesłano do wszystkich powiatów dotkniętych brakiem paszy.

Następnie poseł hr. Łoś przedłożył petycyę nadesłaną do Koła polskiego przez pocztmistrzów i ekspedytorów pocztowych na pocztach prywatnych, a domagającą się poparcia ich prośby wniesionej do ministerstwa handlu z żądaniem, aby na tych stacyach pocztowych, które są dotychczas uważane za prywatne, ekspedytorowie pocztowi uznani byli za urzędników państwa.

P. X. Chotkowski przedstawił inną petycyę wniesioną przez urzędników poczt i telegrafów do ministerstwa handlu, którzy upraszają o polepszenie ich bytu, przez ustanowienie większej liczby wyższych posad. Po dłuższych rozprawach, w których zabierali głos pp.: Lewakowski Karol, Biliński, X. Kopyciński, Jaworski, Gniewosz i X. Chotkowski, Koło, na wniosek p. Hausnera, przekazało obie petycye do roztrząśnienia polskim członkom komisyi budżetowej. Zarazem przyjęło Koło dodatek p. Jaworskiego, iżby upoważnić polskich członków komisyi budżetowej do przedsięwzięcia następnie takich kroków co do obu petycyj, jakie za stósowne uznają.

Wreszcie w imieniu komisyi Koła wyznaczonej do roztrząśnienia ustawy o środkach przeciw zarazie bydła i trzody, oraz do roztrząśnienia rozporządzeń ministeryalnych wydanych w celu wykonywania tej ustawy, zabrał głos p. Czecz, jako referent tej komisyi i przedstawił w dłuższym wywodzie co następuje: Ponieważ wiele czasu upłynie, zanim komisya izbowa zrewiduje ustawę co do zarazy bydła i trzody i przedłoży wnioski o jej zmianach, komisya Koła proponuje, aby wziąć inicyatywę w żądaniu zmiany rozporządzeń ministeryalnych przeprowadzających w nieodpowiedni sposób tę ustawę; poczem przedłożył obszernie umotywowany projekt rezolucyi, którąby wniosła delegacya polska w Izbie wraz z wnioskami o zmianę tych rozporządzeń.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Rutowski, Jaworski, Chrzanowski, Kozłowski, Lewakowski August, Czartoryski i Czecz, Koło uchwaliło na wniosek p. Jaworskiego, iż w tej chwili Koło nie wniesie proponowanego wniosku, lecz wprzód wniosek ten ma być litografowany i członkom Koła rozdany. P. Żuk Skarszewski zapytał się, czyli według statutu Koła członkom jego wolno jest bez upoważnienia Koła wnosić do Izby w imieniu mniejszości komisyi jej wotum? Przewodniczący wykazał, że do wniesienia wszelkiego wniosku do Izby potrzeba upoważnienia Koła. Zaś p. Chrzanowski przedstawił, iż posłowie polscy, będący członkami jakiej komisyi izbowej, jeżeli są nagle zaskoczeni potrzebą wniesienia wniosku mniejszości, mogą w razie nagłości zastrzedz sobie to prawo zapowiadając ten wniosek w komisyi, a wnieść go dopiero po otrzymaniu upoważnienia Koła, lub nie wnosić, jeśli upoważnienia nie otrzymają. P. Żuk Skarszewski oświadczył, że niektórzy polscy członkowie komisyi sądowo-karnej zapowiedzieli już wniosek mniejszości. Poczem Koło uchwaliło, iż po zbadaniu tej sprawy przez komisyę parlamentarną Koła, na jutrzejszem posiedzeniu Koła, na wniosek tej komisyi, poweźmie odnośną uchwałę.

Z Rosyi.

(Obchód jubileuszowy 50-letniego upadku unii kościelnej).

Św. Synod zarządził osobnym cyrkularzem, aby po całej Rosyi święcono pięćdziesiątą rocznicę pogrzebania unii brzeskiej. Obchód miał charakter nietylko kościelny, ale i urzędowy. We wszystkich miastach i miasteczkach obszernego cesarstwa brały udział wszystkie władze cywilne. Punktem zaś kulminacyjnym uroczystości jubileuszowych był obchód cerkiewny w Wilnie, a następnie posiedzenie tamecznego bractwa św. Ducha.

Opis samych uroczystości — zapełniający szpalty *Litewskich Eparch Wiedomosti* (od Nr 26—37) — możemy najzupełniej pominąć milczeniem bez szkody dla polskiego ogółu. Podobnemi one były do wszystkich innych uroczystości urzędowych w państwie carów, nie wyjmując uderzającej przy takich okazyach obojętności niezależnej inteligencyi rosyjskiej. Ze stanowiska jednak dziennikarskiego podnieść winniśmy niektóre wybitniejsze objawy tego obchodu, wkraczające w dziedzinę stosunków narodowo politycznych, a w części i międzynarodowych. Ze wszech stron pospały się do Wilna adresy i telegramy. Redakcya *Warszawskiego Dniewnika* wyraziła się w sposób następujący: „Wybiła godzina — a wielki poprzednik Waszej świątobliwości (adresy przesyłano na imię metropolity wileńskiego), metropolita Józef Siemaszko, wraz ze swymi współpracownikami urzeczywistnił marzenia, kiełkujące w duszy każdego Rosyanina tego kraju od końca wieku przeszłego. Dokonał się powrót narodu russkiego do wiary przodków, a ojcowie nasi byli świadkami tej sławnej epoki. Wkrótce potem wróciła i Ruś chełmska do wiary prawosławnej, a da Bóg, że w bliskiej przyszłości cały naród ruski, gdzieby on nie mieszkał, przejrzy samowiedzą swej jedności w wierze prawosławnej, jak już przyszedł do poznania swej jedności w języku, kulturze i historyi.“ Profesor Kojałowicz, dziejopisarz unii, przybył z Petersburga do Wilna wyłącznie dla wzięcia udziału w obchodzie. Z jego przemówienia, pełnego szumnej frazeologii, wyjmujemy jeden ustęp: „Młoty zachodnio-europejskiej cywilizacyi oddawna już druzgotały wspaniały gmach cywilizacyi rosyjskiej, a przedewszystkiem relikwią tejże — wiarę prawosławną, budując na jej miejsce unią. Bractwo prawosławne św. Trójcy pod tymi ciosami upadało, niknęło, zamierało, przekazując swą arkę przymierza bractwu zakonnemu św. Ducha, które popadało również w poniżenie, wyrzekało się nauki, grzęzło w ciemnocie, zrywało nawet węzły i związki ze wschodnią Rosyą, nie zrywając tylko dwóch — ze św. Synodem i szczodrobliwością monarchów rosyjskich, a ślady piśmienne tych ostatnich związków pozostały prawie jedynemi skarbami cerkwi i archiwów bractwa św. Ducha.“

Protojerej Iwan Naumowicz, przybyły ze swej stałej siedziby w Ławrze peczerskiej w Kijowie, wywołał najsilniejsze wrażenie swem obszernem przemówieniem. Spotkawszy się w Wilnie ze swymi współrodakami (Płoszczańskim, Bieleckim itd.), powiada, iż „przyszedł mu na myśl król Artakserkses i tegoż podczaszy Nehemiasz, który, dowiedziawszy się, w jak smutnym stanie jego ojczysta Jerozolima, nekropolia ojców, której bramy ogniem spalone a naród złupiony przez innoplemieńców, udał wesołego, podając królowi wino.

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(10) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

D. 2 lutego.

Wczoraj odbył się u nas wieczór tańcujący. Anielka istotnie zwracała wszystkie oczy. Jej białe ramionka wyglądały z osłon gazy, iluzyi i bóg ja tam wiem z jakich jeszcze materyałów — jak ramiona Wenus, wychylającej się z piany morskiej. Rozniosło się już po Warszawie, że się z nią żenię. Uważałem, że Anielka wczoraj przy każdym zawrocie tańca wodziła za mną oczyma i słuchała z dystrakcyą tego, co jej tancerze mówili. Biedne dziecko, tak nie umie nic ukryć, tak okazuje wszystko, co ma w sercu, że ślepy chybaby tego nie spostrzegł. A takie to względem mnie pokorne, takie ciche, takie szczęśliwe, gdy się zbliżam! Zaczynam ją lubić bardzo i zaczynam słabnąć. Śniatyńskim tak przecie dobrze ze sobą! Nie po raz pierwszy przychodzi mi zadać sobie pytanie, czy Śniatyński jest głupszy, czy też mądrzejszy odemnie. — Ja ze wszystkich zadań życiowych nie rozwiązałem żadnego, jestem niczem, sceptycyzm trawi mnie, nie jestem szczęśliwy, a czuję się znużony. On nie ma mniej świadomości odemnie, przytem pracuje; ma przystojną żonę, ale ma bestya jakąś filozofię życiową, która szczęście jego popiera. Stanowczo ja jestem głupszy. Kluczem do filozofii Śniatyńskiego są jego dogmaty życiowe. Jeszcze przed ożenieniem mówił mi: „Jest jedna rzecz, do której nie zbliżam się ze swoim sceptycyzmem, której nie krytykuję i nie będę: jako dla literata, dogmatem dla mnie jest społeczeństwo — jako dla człowieka prywatnego: kochana kobieta.“ Ja wówczas myślałem sobie: jednak mój umysł jest śmielszy, skoro nie cofa się przed rozbiorem i takich uczuć. Ale dziś widzę, że ta śmiałość nie doprowadziła mnie do niczego. Z drugiej strony: on taki śliczny, ten mój długorzęsy dogmacik! Stanowczo słabnę. Ten jakiś nadzwyczajny pociąg, jaki mam do niej, nie da się wytłómaczyć samem prawem naturalnego doboru. Nie! jest w tem coś więcej — i wiem nawet co. Oto ona zakochała się we mnie tak świeżem i poczciwem uczuciem, jakiem mnie nikt nie kochał. O, jakież to inne od owych „godzin sali“, w czasie których zadawałem i parowałem ciosy. Kobieta, która się mocno podoba, a sama mocno kocha, jeśli tylko wytrwa, może być pewna wygranej. „Zabłąkany ptak“, jak się wyraża Słowacki, wróci niechybnie do niej, jak do swej ciszy, do swego spokoju, i wróci tem skwapliwiej, im mu samotniej i ciężej będzie w zabłąkaniu. Nic tak nie zjednywa, nie ujmuje, nie ciągnie męskiego serca, jak gdy czuje, że jest kochane. Kilka stronic temu napisałem Bóg wie co o Polkach, ale jeśliby kto myślał, że dla jednej marnej stronicy lub ze strachu przed zarzutem niekonsekwencyi nie zrobię tego, co będę uważał w danym razie za lepsze, toby się grubo mylił.

Jak ta dziewczyna zadawalnia mój umysł artystyczny, to coś nadzwyczajnego! !Po skończonym balu nastała najmilsza chwila, gdyśmy po odjeździe wszystkich, kazali sobie przynieść herbaty do salonu i zasiedli do niej we czworo. Ja chcąc zobaczyć co się dzieje na dworze, poszedłem do okna i odsunąłem nieco portyerę. Była już ósma rano, więc przez szyby wpadło nagle światło dzienne, które przy blasku lamp wydało się tak szafirowe, ażem się zdumiał. Alem się jeszcze bardziej zdumiał, gdym zobaczył w tych szafirach Anielkę. Miałem zupełnie to wrażenie, jakby była w grocie błękitnej na Capri. Co za tony były na jej obnażonych ramionach! I cóż robić, ale taka już jest moja natura, taka wrażliwość, że w tej chwili zesłabłem do reszty i że Anielka tak mnie chwyciła tem za serce, jakby to była jej zasługa. Długo i zupełnie inaczej, niż dotychczas uścisnąłem jej rękę na dobranoc, a ona, nie cofając tej rączki, odpowiedziała:

— Dzień dobry, nie dobranoc, dzień dobry!

Ale, albom zupełnie ślepy, albo muzyka tego głosu, mówiła narówni z oczami dziewczyny:

— Kocham, kocham!

Prawie, że i ja.

Ciotka, patrząc na nas, wydaje głuchy pomruk radości. Wiedziałem, że miała łzy w oczach. Wyjeżdżamy do Płoszowa.

Płoszów, 5 luty.

Drugi dzień już jesteśmy na wsi. Mieliśmy pyszną drogę. Pogoda, mróz! Śnieg skrzypiał pod płozami i skrzył się na polach. Pod zachód słońca te ogromne białe płaszczyzny nabrały odblasku zupełnie fijoletowego. W lipach, pod Płoszowem, tłukły się z wielkiem krakaniem stada wron. Zima, mocna zima u nas, to jednak piękna rzecz. Jest w niej jakaś siła i powaga, a przedewszystkiem szczerość. Równie, jak szczery przyjaciel tnie prawdę w oczy bez ogródek, tak i ona bierze za uszy, ani pyta. Ale za to jej rzeźkość udziela się ludziom. Wszyscyśmy byli zadowoleni, że jedziemy na wieś. Prócz tego starsze panie były rade, że ich najdroższe chęci mają się ku spełnieniu, ja byłem rad, bo wyczuwałem ramieniem ramię siedzącej obok mnie Anielki — ona zaś, być może, iż z tego samego powodu czuła się szczęśliwą. Parę razy, pochyliwszy się, ucałowała ciotki ręce, ot, tak sobie z nadmiaru radości. Bardzo jej ładnie było w jakiemś puszystem boa i w futrzanej czapeczce, z pod której ledwie wyglądały jej ciemne oczy, prawie jeszcze dziecinne i twarz z policzkami wyszczypanemi na różowo od mrozu. — Młodość aż bije od niej.

Dobrze w tym Płoszowie i zacisznie. Lubię zwłaszcza ogromne staroświeckie kominki. Ciotka strzeże lasów, jak oka w głowie, ale paliwa nie żałuje, więc od rana do wieczora pali się na tych kominkach; płomień huczy, strzela i daje myśl wesołą. Przez całe poobiedzie siedzieliśmy wczoraj opodal ognia. Opowiadałem dużo o Rzymie i jego zabytkach, a słuchano mnie z takiem namaszczeniem, że ażem się sam sobie wydawał śmieszny. Ciotka, gdy opowiadam, nie spuszcza oczu z Anielki, badając z pewną surowością natwet, czy twarz jej wyraża należyty zachwyt. Ale jest go tam aż nadto. Wczoraj powiedziała mi:

— Kto inny mógłby tam całe życie mieszkać i nie dostrzedz połowy tych piękności, które ty widzisz.

Ciotka natychmiast dodała z dogmatycznym spokojem:

— Ja zawsze to samo mówiłam.

Dobrze, że niema tu drugiego takiego sceptyka jak ja, bo obecność jego wprawiałaby mnie w zakłopotanie.

Pewnym rozdźwiękiem między nami jest matka Anielki. Tyle w życiu przeszła, tyle się nakłopotała, że wesołość jej została raz na zawsze zwarzoną. Ona się poprostu boi każdej przyszłości i bezwiednie podejrzywa, że nawet pomyślność ukrywa jakąś zasadzkę. Była z mężem ogromnie nieszczęśliwa, później przechodziła tysiące zmartwień z powodu majątku, który jest duży, ale w złym stanie. W dodatku miewa ciągle migreny.

Anielka zdaje się należeć do kategoryi kobiet, liczniejszej u nas, niżby kto myślał, których z powodu majątku nigdy głowa nie zaboli.

Lubię ją za to, bo to dowodzi, bądź co bądź, wyższych zamiłowań. Zresztą teraz mnie w niej wszystko zachwyca. Tkliwość wyrasta tak szybko na gruncie pociągu zmysłów, jak trawa po ciepłym deszczu. Dziś rano zobaczyłem na korytarzu pannę służącą, niosącą suknię i trzewiki Anielki— i — zwłaszcza te trzewiki tak mnie rozczuliły, jakoby posiadanie i noszenie ich było koroną wszystkich cnót Anielki.

Wogóle my mężczyźni jesteśmy ogromnie słabi. Trzymam rękę na własnem tętnie i badam postęp tej uczuciowej gorączki. Puls już bardzo szybki.

Płoszów 8 lub 9 lutego.

Ciotka wróciła już do zwykłej wojny z panem Chwastowskim. Jestto tak oryginalne przyzwyczajenie, że doprawdy warto jeden z takich sporów opisać. Ciotce stanowczo potrzeba kłótni li tylko dla nabrania apetytu, Chwastowski zaś, który mówiąc nawiasem, administruje wybornie Płoszowem, jestto szlachcic z saletry i siarki, nie pozwalający sobie nikomu w kaszę dmuchać — więc kłótnie ich dochodzą do wielkiej zawziętości. Już przyszedłszy do sali jadalnej, poczynają na siebie rzucać złowrogie spojrzenia; pierwszą włóczni przy zupie ciska zwykle ciotka, zaczynając tak naprzykład rozmowę:

— Nie pamiętam odkąd, proszę pana Chwastowskiego, żebym się mogła dowiedzieć czegoś o oziminach, a pan Chwastowski, jak naumyślnie, o wszystkiem mówi, tylko nie o tem.

— Pani hrabino, z jesieni wschodziły dobrze, a teraz dwa łokcie śniegu leży — co ja mogę wiedzieć? Nie jestem Panem Bogiem.

— Niech pan Chwastowski nie wzywa imienia Pana Boga nadaremno.

— Ja Mu pod śnieg nie zaglądam, więc Go i nie obrażam.

— To może ja obrażam?

— A pewnie!

— Pan Chwastowski jest nieznośny!

— Oj, znośny, znośny, bo dużo znosi!

W ten lub podobny sposób śruba idzie do góry. Rzadki obiad, żeby sobie przynajmniej nie przymówili kilkakrotnie. Ciotka milknie w końcu i je zapalczywie, jakby chciała swój gniew spędzić na potrawy. Rzeczywiście ma dobry apetyt. Ale w miarę potraw humor jej się poprawia i stopniowo przechodzi w wyśmienity. Teraz, gdy ja podaję po obiedzie ramię matce Anielki, ciotce podaje pan Chwastowski i idą na czarną kawę w najlepszej zgodzie. Ciotka wypytuje go o synów, on zaś całuje ją po rękach. Naprawdę lubią się i szanują. Synów pana Chwastowskiego widywałem, kiedy byli jeszcze w uniwersytecie. Mają to być tęgie chłopaki, ale ogromne radykały.

Anielcia przestraszała się z początku trochę tej obiadowej wojny. Wytłumaczyłem jej, co to jest i teraz, gdy się spór zaczyna, spogląda na mnie ukradkiem z pod swoich długich rzęs, uśmiecha się kącikami ust — i wygląda przytem tak, że chciałoby się ją schrustać. U żadnej w życiu kobiety nie widziałem takich poprostu alabastrowych skroni i takich żyłek na skroniach.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Lecz król, poznawszy smutek jego, rzekł: „Tyś nie chory, lecz smutek w sercu twojem.“ Znajdując się wśród was, na tej prawosławnej wszechludowej uroczystości, i widząc dokoła wesołe twarze, radość z okazyi wielkiego zwycięztwa światła nad ciemnością, prawdy nad kłamstwem, święconych w 50-letnim jubileuszu, — chciałbym i ja zapomnieć o swej ojczyźnie i cieszyć się razem z wami. Lecz, skorom usłyszał o tem poniżeniu mej nieszczęśliwej ojczyzny, dźwigającej ciężkie obce więzy; o tem bezdennem kłamstwie, o tych szalbierstwach i oszczerstwach, które z pianą na ustach miotają na kościół nasz fałszywi nauczyciele Jezuici, zasłaniający się imieniem Chrystusa Pana, znani dręczyciele przodków naszych, którzy śmią zwać nas schyzmatykami, nie wierzącymi ani w Boga, ani w Trójcę świętą, ani w Chrystusa, a tylko w djabła, od czego wszystkiego zbawienie znaleść można tylko w papiestwie...“ Ustęp ten jest wymownem świadectwem, jakich to proboszczów, a nawet dziekanów posiadał lud ruski w Galicyi.

W dalszym ciągu swego przemówienia przybiera były dziekan zbaraski ton natchnionego i woła: „Patrzę okiem ducha: przedemną rośnie jeszcze i potężnieje moc złego; widzę mnożące się pułki chciwie łaknących dusz ruskich; widzę tych orłów gromadzących się „tam, gdzie czuć zapach trupa.“ Zanim jednak trup się rozłoży, czeka mych nieszczęsnych braci wiele cierpień, wiele łez i nieszczęść, gotowych zamienić naszą duchową Jerozolimę, cerkiew naszą halicką, w kupę gruzów, aby nad słabymi i bezbronnymi święcić tryumf czasowy.“

O Józefie Siemaszce i jego towarzyszach wyraża się temi słowy: „Oni nietylko w tym kraju wskrzesili prawosławie, lecz ich zasługi nieśmiertelne nie pozostały bez wpływu i na moją ojczyznę — Ruś podkarpacką. Ona — śmiało to rzec mogę — duchem i sercem prawosławna. W chwili obecnej Rzym i jego przyjaciele przyszli do przekonania, że unia halicka siłą rzeczy nie może nie grawitować do prawosławia, jako wiary swych przodków; zatem papiestwo nie powinno dłużej powodować się względami, a raczej starać się jak najrychlej obudzić fanatyzm w narodzie i poprowadzić go najkrótszą drogą do obrządku łacińskiego. Z takim zamiarem rozpierzchli się teraz Jezuici ze swemi misyami po całej Galicyi wschodniej, wymyślając nietylko na prawosławie, ale i na obrządek unicki i buntując naród przeciwko władzy prawowitych duszpasterzy. Lecz żmudna ich praca nie pozostawia dotąd widocznych śladów. Naród czerwono-ruski pozostaję russkim, jego ideały nie w Rzymie — obcym mu i wrogim — ale na wschodzie, w jedności ze wszystkimi braćmi jednej z nim krwi i wiary...“ Kończy zaś w sposób następujący: „Unia znaczy niewola, przemoc, zależność od cudzej woli. Ztąd pochodzi przekonanie na całej Rusi Czerwonej, że jedynem zbawieniem dla cerkwi unickiej jest połączenie się ze starodawnem prawosławiem, ku czemu Józef Siemaszko uczynił pierwszy krok uniwersalno-dziejowej doniosłości, a którego przykład poruszył i na Rusi Czerwonej myśl połączenia się.“

Inny Rusin z Galicyi, Teodor Bielecki, rzekł, co następuje: „Przybyli do was Haliczanie, głusi na wszystkie przynęty wrogów: Jezuitów, Zmartwychwstańców i innych apostołów kłamstwa, których obecnie w Galicyi legiony — przyszli oświadczyć wam w imieniu starożytnego Halicza, od najdalszych kresów śtej Rusi, że naród czerwono-ruski uważa was za rodzinę, za braci jednej krwi i jednej wiary; że wiara i miłość, łączące w jedno całe plemie ruskie, nie osłabły w nas pod wielowiekowem obcem jarzmem; że nasz Lwów i nasze Wilno, przy pomocy swych sławnych historycznych bractw, mężnie i zgodnie broniły św. prawosławia przed gwałtownem wprowadzaniem unii przez Jezuitów. Oni, Haliczanie proszą: miłujcie nas, jak my was miłujemy, byłych naszych współmęczenników pod panowaniem Polski, a teraz wolnych pod potężnemi skrzydłami rosyjskiego orła! Nie miejcie nam za złe, że dotąd zwą nas unitami, chociaż my sercem i duchem byliśmy, jesteśmy i będziemy na wieki prawosławnymi! Nie my, naród — kość kości waszych i krew krwi waszej — winni jesteśmy, iż urodziliśmy się nieszczęsnemi sierotami, oderwanemi od serca rodzonej matki; ojców naszych i nas uczono ją nienawidzieć, złorzeczyć jej i przeklinać, a ubóstwiać macochę złego serca, pragnącą zamęczyć nas na śmierć, aby potem złupić, odjąć dobytek i zbudować na tem swe dumne państwo.“

Nauczono i chłopa z Wołynia, aby w podobny sposób przemawiał: „Teraz gromadzą się w Wiedniu — ma zapewne na myśli kongres katolicki, aby oddać papieżowi i królestwo, i wojsko, i miecze. A Chrystus Pan rzekł: „Królestwo moje nie jest z tego świata.“ Jak Ruś szeroka aż po za Kapaty, wszędzie była wiara jedna; tak powinno być i teraz — i módlmy się, aby tak było, jak najprędzej.“

Z przemówienia protojereja Jana Kotowicza, redaktora *Wileńskich Epar. Wiedomosti*, godnym jest uwagi ustęp następujący, nie pozbawiony wartości historycznej. „Zdarzyło się tak, powiada — że w dniu uroczystego obchodu nawrócenia unitów, d. 21 kwietnia 1839 r. odbywał się w Połocku sejmik szlachecki. Wielu ze szlachty było obecnych w soborze ponnickim na pierwszej liturgii prawosławnej. Według opowiadania naocznych świadków, kobiety Rzymianki (ma oznaczać katoliczki), usłyszawszy zamiast imienia papieża wzmiankę o św. Synodzie, zaczęły wychodzić z cerkwi ze łzami w oczach. Ale mężczyźni okazali więcej męstwa i pozostali do końca, wsłuchując się uważnie w treść liturgii. Po nabożeństwie wszyscy obecni w katedrze, zwierzchność korpusu kadeckiego, urzędnicy i szlachta — zaszli do najprzew. Bazylego (znanego apostaty Łużyńskiego). Zapał Rosyan był nie do opisania; ale na szlachcie znać było przygnębienie. „Cóż, niema zatem u nas unii?“ — spytano najprzew. Bazylego; na co tenże odpowiedział: „Biedna umarła i pogrzebiona z należytą uroczystością w Petersburgu.“ Marszałek zaś szlachty rzekł do szambelana Skrzypickiego: „A więc wszystko skończone; myśmy wszyscy tego oddawna oczekiwali.“ — Słowa te nie oznaczają bynajmniej moralnej, wewnętrznej zgody na to, co zaszło wówczas na Litwie i Białej Rusi — jak to przypuszcza mowca — lecz poddanie się twardej konieczności, wywołanej okolicznościami, w jakich zostawała cerkiew unicka pod panowaniem prawosławnej Rosyi.

Duchowni kościoła panującego dosiedli nawet pegaza, aby z okazyi jubileuszu głosić w mowie wiązanej takie np. prawdy historyczne, jak Eugeniusz Łukaszewicz w wierszu pod tytułem: „Unia na Litwie i Białej Rusi“ (Nr. 34 „Lit. Epar. W.“). Poeta stanu duchownego wprowadza przed Papieża alegoryczną postać unii kościelnej i każe jej przemawiać temi słowy: „Śmiało tratuj najświętszemi stopami imię ruskie, wiarę i obrządek. Znajdziesz w tem pomoc u swego wiernego pomocnika, groźnego władzcy Litwy i Polski, samego Zygmunta Augusta, naszego miłego uwodziciela, okrutnego fanatyka, strasznego władzcy.“ Znajomość dziejów polsko-litewskich, a chociażby tylko najważniejszych objawów dziejowych, jak unia lubelska i brzeska, u popów prawosławnych, piszących wiersze, zaprawdę zdumiewająca!

W Mińsku litewskim wziął udział w uroczystości jubileuszowej i gubernator Trubeckij. Na uczcie w sali klubu szlacheckiego, gdzie się zebrali przedstawiciele władz rządowych, wójci gmin, wychowańcy zakładów naukowych i t. p., przemawiał „otec“ Andrzej. Po przeczytaniu ustępu z dzieła Melecyusza Smotryckiego, pod tytułem „Płacz“, gdzie wyliczono najznakomitsze rody szlacheckie, które przeszły z wyznania prawosławnego na katolicyzm, zwrócił się mowca do potomków owych rodów, aby chcieli się opamiętać i wrócili na łono wiary swych przodków, w objęcia swej matki-ojczyzny rosyjskiej. Najbardziej zajmującym w tem przemówieniu był ustęp, w którym mowca stwierdza, że „swem nawróceniem się przyniesliby korzyść Rosyi, albowiem ona, prócz katuszy moralnych, ogranicza nadto ich prawa i czyni pasierbami, podczas gdy z wielką radością przygarnęłaby do swej rodziny i dałaby im wszystko, co daje własnym dzieciom.“ Niechby organa rusofilskie w krajach słowiańskich raczyły zapamiętać te słowa, z których najlepiej można się przekonać, pod jakiemi to warunkami zostaje się dziecięciem, a nie pasierbem Rosyi.

KRONIKA.

— **Z Wiednia.** Na onegdajszym wieczorze u ministra Dunajewskiego był także namiestnik Morawy p. Loebl.

Hrabina Taaffe zapadła na influenzę.

— **Z Warszawy.** Zmarł tu znany muzyk, sekretarz Tow. muzycznego, Władysław Wiślicki. Poświęcał się pedagogii muzycznej i na tem polu wielkie położył zasługi.

Skończył się tu wielki proces bandy rabusiów, zostającej pod dowództwem Oficynera. Opryszkowie bronili się tem, iż nachodząc domy, czynili to dla odebrania przekazanych sobie przez trzecie osoby należytości. Wobec tego sprawa przybrała inny zupełnie charakter, co odbiło się nawet i na mowie prokuratora. Obrońcy poszli dalej i upatrywali nawet rozmyślne działanie ze strony pewnego odłamu obywateli kałuszyńskich. Sąd okręgowy, uznając tylko zarzut pobicia Obrączki przez Kalmana Oficynera za dowiedziony, skazał go na siedmiodniowy areszt — w zarzucie zaś uformowania bandy i zbrodniczych napadów, wszystkich oskarżonych uniewinnił. Oto bezpieczeństwo obywateli Królestwa.

— **Zegar fonograficzny** jest najświeższym wynalazkiem Tomasza Edisona, zegar, który zamiast ogłaszać uderzeniem w dzwonek każdą ubiegłą godzinę, wywołuje ją czystym głosem nawet co kwadrans. Wewnątrz zegara znajduje się będący w połączeniu z werkiem fonograf, który może być zaopatrzony w jakąbądź płytę mowniczą do wszelkich możliwych celów. Edison przygotował niewyczerpany szereg odmian do działalności tego zegara, aby mógł osoby, lub całe grono słuchaczy wymieniać, napominać lub nauczać. I tak wywołuje głośno po nazwisku śpiącego i nakazuje mu wstać, aż wezwaniu uczyni zadość. Jako zegar kuchenny, udziela kucharce rozkazy gospodyni domu co do przygotowania obiadu, aby na czas mógł być podanym. Przy publicznych zebraniach ogłasza zegar numera programu i napomina mających czas oznaczony mowców politycznych, mniej więcej w ten sposób: „Mowca ten mówił już pół godziny i pozostawia następnemu miejsce“. Gość wieczorny, który o północnej nawet godzinie nie może się oderwać od zaprzyjaźnionego koła rodzinnego, słyszy o godzinie 11 minut 55 nagle głos nocnego zegara: „Za pięć minut nadchodzi jutro“ i t. d. Jako przy wszystkich swych wynalazkach chce Edison naturalnie i ten ekonomicznie wyzyskać, i zegar mówiący ma się wkrótce publicznie produkować.

Z miasta i kraju.

— **Telegram** nadany wczoraj w Wiedniu o godz. 2 m. 30 po południu otrzymaliśmy dopiero o godz. 7 m. 20 wieczór.

— **Odznaczenie.** Profesor uniwersytetu krakowskiego Dr M. Nowicki otrzymał na wystawie w Cassel wielki medal srebrny za wystawioną mapę rozsiedlenia ryb w wodach Galicyi i mapę Dunajca z rewirami rybackiemi.

— **Sprawozdanie poselskie.** X. prof. Dr Chotkowski, poseł do Rady państwa z okręgu mniejszych posiadłości: Kraków-Chrzanów-Wieliczka, złoży w poniedziałek d. 23 b. m. o godzinie 12 w południe w Wieliczce w sali magistratu przed swymi wyborcami sprawozdanie poselskie.

— **Przypominamy,** że jutro (18 b. m.) o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali radnej na korzyść bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odczyt p. Leopolda Janikowskiego „O ludożerczych plemionach w Upangue, ich zwyczajach, religii i obrzędach.“ Wielce ciekawy, a nieznany przedmiot odczytu zasługuje, aby się publiczność jak najliczniej zebrała.

— **Bal akademicki,** jaki się w tym karnawale odbędzie, ma być przeznaczony głównie na dochód funduszu budowy domu akademickiego w Krakowie. Fundusz ten, liczący obecnie już pokaźną sumkę 4000 złr., nie dorósł jednak do tej wysokości, by można myśleć o zrealizowaniu tej myśli, jaką jest zbudowanie domu, któryby mieścił lokale Towarzystw akademickich, tanią kuchnię akademicką i tanie mieszkania. Toteż liczą akademicy z ufnością na dochód z tegorocznego balu i sądzić możemy na pewno, iż się na publiczności naszej nie przeliczą.

— **Sekcya** ekonomiczna uznała nagłą potrzebę zbudowania mostu o żelaznej konstrukcyi przez Rudawę na Zwierzyńcu z pierwszą wiosną. Most ten wraz z mostem prowizorycznym kosztować ma 27.000 złr.

— **Walne zebranie** członków Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ odbyło się wczoraj w salach klubu pocztowego.

Zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie zarządu za rok ubiegły, przyczem wyraziło uznanie ustępującemu z powodu odjazdu do Lwowa dotychczasowemu sekretarzowi Towarzystwa p. Drowi Jaremie za jego energiczną i w każdym razie dobro Towarzystwa mającą na celu działalność.

Następnie wybrano nowy zarząd na rok przyszły. W skład jego weszli pp.: Sebastyan Jaworzyński, jako prezes, prof. Zaleski Mieczysław wiceprezes, Benda Szymon jako dyrygent 1-szy, Sieber Maurycy jako zastępca dyrygenta, prof. Lityński Michał jako sekretarz i jako członkowie zarządu pp.: Prof. Dr Bylicki Franciszek, Buczek Teodor, Czałczyński Józef, Piwernetz Zbigniew i Zboś Władysław.

— **Ze ślizgawki.** We środę na ślizgawce obok ogrodu botanicznego przygrywać będzie muzyka wojskowa od godz. 2—5 po południu.

— **W Czytelni** starozakonnej młodzieży handlowej odbył się w niedzielę 15 b. m. uroczysty wieczorek ku czci Adama Mickiewicza. Obchód zagaił wstępnem słowem p. Süsser, skreślając znaczenie Mickiewicza i zakończył wezwaniem inteligencyi młodzieży żydowskiej do podjęcia haseł przez wieszcza rzuconych i do pracy nad unarodowieniem masy żydowskiej. Po pięknie odegranem trio Beryota nastąpiła zbiorowa deklamacya z 3 części „Dziadów“. Dalsze numera programu stanowiły śpiew solowy, gra na cytrze i znakomicie wygłoszona „Reduta Ordona“. Wieczorek zakończyły pieśni choralne, któremi dyrygował p. Józef Fischer.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie izraelickiej w Niebylcu, w powiecie rzeszowskim, na wybudowanie synagogi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z Regulic.** Wydatność dzienna zdrojów głównych ważyła się w listopadzie b. r. między 7.975 (w dniu 12 t. m.) a 8.156 (w dniu 24 t. m.) i wynosiła średnio 8040 metrów sześciennych przy opadzie atmosferycznym 46 8 milim.

— **Bochnia.** Ku uczczeniu pamięci Adama Miekiewicza odbył się w Bochni dnia 14 b. m. wieczorek muzykalno wokalny z łaskawym współudziałem pp. dyr. Barabasza, prof. Singera i Adama Szulisławskiego, Towarzystwa „Lutni“ i orkiestry salinarnej. Gustownie zielenią przybraną salę na strzelnicy zapełniła liczna i doborowa publiczność miejscowa i okoliczna, poczem z uderzeniem godziny 7 p. Żurowski powitawszy publiczność, wypowiedział słowo wstępne, przyjęte hucznemi oklaskami. Potem produkcye muzyczne wykonali p. Singer z akompaniamentem p. Barabasza, oraz p. Szulisławski. Niemniej zaszczytna wzmianka należy się pianistce pannie Giżabek, która założyła tu chór żeński, umożliwiający urządzenie zajmujących wieczorków. Pannę G. powitano hucznemi oklaskami. Uwerturę do opery *Leszek Biały* odegrała wybornie orkiestra salinarna. Niewątpliwie wielka to zasługa p. Langera, kapelmistrza orkiestry. W końcu popisywała się „Lutnia“ chórem na głosy mięszane. Odśpiewano „Wieczornicę“ Noskowskiego.

— **Dębica.** Dnia 8 b. m. X. Eugeniusz Wolski, proboszcz, poświęcił nowo wybudowaną szkołę, a przemówiwszy w wzniosłych słowach do licznie zgromadzonej reprezentacyi miasta i zachęciwszy dziatwę do pilnego i regularnego uczęszczania do szkoły, przy tej sposobności rozdzielił pomiędzy biedną dziatwę szkolną obuwie i odzież, którą sprawił za 100 złr., otrzymane od hr. Karoliny Raczyńskiej. Za dar tak hojny, rok rocznie składany, wyraża kierownik szkoły i Rada szkolna miejscowa szlachetnej ofiarodawczyni publiczne podziękowanie.

Z zarządu szkolnego:
X. Jan Adamowski, katecheta.

— **Doktorat.** P. Kazimierz Stanisław Homme ze Złoczowa otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień Dra praw.

— **Dr Władysław Ostrożyński,** adwokat krajowy we Lwowie, został zamianowany wice syndykiem galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

— **Ze Lwowa.** Piękną niespodziankę zgotowała tutejsza „Gwiazda“ dla czcigodnego śpiewaka „Lirenki“, Teofila Lenartowicza, który w d. 20 bm. obchodzi święto swojego patrona. Oto sporządzono adres, który choć nie kosztowny oprawą bogatą, zato nie zawodnie stokroć milszy będzie sercu sędziwego tułacza-poety i upominek ten wysłała „Gwiazda“ w dniu onegdajszym do Florencyi. Na tytułowej karcie u góry wymalował prof. Kołomłocki akwarelę, przedstawiającą narodzenie Chrystusa w betleemskiej szopce, jako ilustracyę do umieszczonych z obu stron słów cudnej kolędy Lenartowicza: „I oto mnodzy — Ludzie ubodzy — Radzi oglądać Pana; — Pełni natchnienia — Pewni zbawienia — Upadli na kolana“. Poniżej widnieje w pośrodku kopiec Unii lubelskiej, z lewej tegoż strony godło „Gwiazdy“ — dwie ręce uściskiem splecione — z prawej orzeł polski. Dalej, jako obramienie dedykacyi, idzie girlanda z tarcz o barwach narodowych, na których miasto znaków heraldycznych, rysownik umieścił nader odpowiednio emblemata rękodzieł. Napis dedykacyjny opiewa tak: „Czcigodnemu ziomkowi, Teofilowi Lenartowiczowi, wieszczowi narodowemu, stęsknionemu na obczyznie tułaczowi — z serdecznemi życzeniami wszelkich pomyślności.“ Na odwrotnej stronie karty, wypisał p. Platon Kostecki piękny wiersz.

Adam Poraj Madeyski, słuchacz praw, syn ś. p. Marcelego Madeyskiego, znanego i ogólnie poważanego adwokata, zmarł w piątek wieczór w skutek stężenia nerwów, spowodowanego przypadkowym postrzałem w rękę. Zmarły liczył lat 20 i w tym roku od był jednoroczną służbę wojskową, złożywszy z odznaczeniem egzamin oficerski.

Franciszka Druzgalska, 18-letnia dziewczyna odznaczająca się niezwykłą urodą, struła się wczoraj w zamiarze samobójczym rozczynem fosforu. Wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną i Druzgalska zakończyła życie po kilkogodzinnych cierpieniach. Druzgalska pełniła w ubiegłym sezonie letnim obowiązki kasyerki w zakładzie kąpielowym w Krynicy.

— **„Gazeta Lwowska“** ogłasza następujące pismo: *Ruś Czerwona,* a za nią *Kuryer Lwowski* w Nrze 346 z d. 14 b. m. doniosły, że „senat uniwersytetu lwowskiego zgodził się na prośbę akademików-Rusinów, podaną, według myśli uchwał wiecu akademickiego-ruskiego, by na podania, wniesione po rusku przez akademików, odpowiadać również w języku ruskim“.

Co do tej wiadomości ma się rzecz tak, że na podanie Towarzystwa „Akademiczne Bractwo“, ażeby władze uniwersyteckie w urzędowem z niem znoszeniu się używały języka ruskiego, senat akademicki dał następującą odpowiedź:

Do wydziału Towarzystwa „Akademiczne Bractwo“ na ręce przewodniczącego p. Eugeniusza Lewickiego, słuchacza filozofii. W odpowiedzi na podanie de praes. 27 listopada b. r., zawierające prośbę, aby władze uniwersyteckie w urzędowych stosunkach z Tow. „Akademiczne Bractwo“ używały języka ruskiego; senat akademicki oznajmia wydziałowi Towarzystwa, że władze uniwersyteckie obowiązane są trzymać się i trzymają się pod względem języka urzędowego przepisów wydanego na mocy Najw. postanowienia z d. 4 lipca 1871 rozporządzenia minister. z d. 11 lipca 1871 l. 523, tudzież wydanego na mocy Najw. postanowienia z d. 4 czerwca 1869, rozporządzenia minister. z d. 5 czerwca 1869 (N. 24 dz. u. kr.), które to ostatnie rozporządzenie zastosowanem zostało do władz uniwersyteckich na mocy Najw. postanowienia z d. 27 kwietnia 1879.

Z Senatu akademickiego.

Lwów 10 grudnia 1889.

Mylną jest też wiadomość, podana przez te same dzienniki, że odrzucono propozycyę prof. Dra Janowicza, by odpowiadać po rusku, ale łacińskiemi literami.

— **Nowość na kolei.** *Kuryer Rzeszowski* dowiaduje się ze źródła autentycznego, że przy pociągach kuryerskich na kolei Karola Ludwika od Nowego roku zaprowadzone zostaną wagony 3 klasy.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna wyłowiła i przyaresztowała: Józefa Färbera, złodzieja nałogowego kieszonkowego na kradzieży portmonetki z pieniądzmi i branzoletki złotej, którą właściciel może odebrać w policyi; Jędrzeja Klęczka, złodzieja za rozbicie spiżarki pod Nrem 18 przy ulicy Starowiślnej; Franciszka i Zofię Srakułów, nader niebezpiecznych złodziei, zamieszkałych pod Wieliczką za kradzież różnych rzeczy w jatkach dominikańskich; Wiązowniekiego Jędrzeja z Jelenia, za kradzież pieniędzy i rzeczy w Sierszy przy Chrzanowie; Katarzynę Kalisz z Niepołomic za kradzież rzeczy na szkodę swej służbodawczyni przy ulicy Karmelickiej; Hirsch Gitlę ze Sandomierza, za kradzież znacznej gotówki pieniędzy, którą od niej odebrano.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 18go grudnia: Drugi gościnny występ panny Heleny Zimajer: *Nasi poczciwi wieśniacy,* komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou. P. Helena wystąpi w roli Genowefy.

We czwartek 19 grudnia: Trzeci i ostatni gościnny występ panny Heleny Zimajer: *Świat nudów,* komedya w 3 aktach Paillerona. P. Helena wystąpi w roli Zuzanny.

— Dnia 16 grudnia pochmurno; term. od —6·8 doszedł do —4·0 C. Barometr wysoko; o godzinie 7-ej rano d. 17 stan jego był 756·9 millim., term. —4·5 C. — Wiatr zachodni.

— We środę d. 18-go grudnia: Oczek. płodu N. P. Maryi.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Przedstawiona w sobotę czteroaktowa komedya Emila Augiera *Swietna partya* zalicza się do początkowych prac autora. Znać w niej błyski talentu, lecz grzeszy brakiem znajomości warunków scenicznych i przytem teza, jakkolwiek dość prawdziwa, podaną jest w formie niesmacznej. Człowiek biedny, ale uczciwy, żeniący się li tylko z miłości, przez trzy akty ciągle jest szykanowany i ośmieszany. Przytrafia się to czasem, ale nie może służyć za normę ogólną, bo w takim razie każdy poślubiający bogatszą od siebie zasługiwałby na wszelką pogardę. Rozwiązanie jest nieco banalne. Ekspozycya długa i nudna i tylko jako stronę dodatnią można zaznaczyć dobrą charakteryzacyę osobistości, występujących w sztuce. Każda z nich stanowi typ starannie opracowany i posiadający cechy prawdopobieństwa.

Komedya nie była dostatecznie przygotowaną, gdyż artyści zaczęsto odwoływali się do pomocy suflera. Na wyróżnienie zasługują pp. Ruszkowski i Siemaszko. Dwie role spoczywały w rękach p. Wolskiej i p. Sułkowskiej, lecz nie nastręczały wielkiego pola do popisu.

W niedzielę wystąpiła gościnnie p. Adolfina Zimajer w roli tytułowej w znanej komedyi *Pani majstrowa z Kleparza.* Znakomita artystka za swoją świetną grę i śpiew zbierała huczne i gorące oklaski. P. Solski, jako Floryan Stonóg-Florkowski, grał z werwą i życiem, a rozbawione audytoryum nie szczędziło mu serdecznych oznak zadowolenia. Chorą p. Ziembińską zastąpiła p. Wójcicka.

Wczoraj wystąpiła gościnnie panna Helena Zimajer jako Marta w komedyi Paillerona *Myszka.* Artystka posiada wiele warunków do odtworzenia tej sympatycznej postaci i jej „myszka“ zasługuje na bliższy rozbiór krytyczny.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że panna Zimajer ma talent, gdyż inaczej najgruntowniejsze opracowanie roli niceby nie pomogło tam, gdzie potrzeba niekłamanego uczucia i tej istotnej naiwności, której się nigdy sztuką nie zdobywa. Wszystkie sceny w akcie drugim pomiędzy Martą a Maksem de Simiers wykonała naturalnie, bez żadnego wymuszenia i przytem czuć było, że mówi prosto z serca. Scena w akcie trzecim, wymagająca dość silnego podkładu dramatycznego, wyszła zadawalająco.

Tak rolę pojąć może tylko artystka, jeżeli owa iskra Prometeusza dostanie się jej w udziale. Co do zewnętrznych przymiotów, zauważyliśmy dość swobody w ruchach, odpowiednie akcentowanie i zrozumienie tego, co mówi — a wszystko to poparte było wdziękiem młodości, uspasabiającym odrazu przychylnie.

Intonacyi głosu w miejscach o wyższym nastroju, brakowało wyrazistości i przytem początkowo mówiła bardzo cicho, co jest nieodłącznem od pierwszego występu przed obcą publicznością. Trudno jednak wymagać, aby początkująca adeptka posiadała rutynę skończonej artystki. Na to potrzeba lat i pracy, lecz przy danych panny Zimajer można wróżyć, iż niezadługo będziemy ją mogli zaliczyć do lepszych naszych naiwnych.

Artystkę przyjmowano owacyjnie i serdecznie oklaskiwano.

Komedya w naszym teatrze posiada tradycyę gry wykwintnej, to też wszyscy artyści, wraz z panią Hoffman na czele, zasługują na szczególniejsze uznanie.
Z fotelu.

Panna Helena Zimajer, doznawszy wczoraj w *Myszce* jak najserdeczniejszego ze strony licznie zgromadzonej publiczności przyjęcia, wystąpi jutro we środę po raz drugi w komedyi Sardou *Nasi poczciwi wieśniacy,* a po raz trzeci i ostatni we czwartek w komedyi Paillerona *Świat nudów* w roli Zuzanny. W obydwu powyższych przedstawieniach wystąpi także pani Hoffmanowa.

Poranek muzyczny w szkole fortepianu p. Salomońskiej, z którego dochód przeznaczony był na weteranów polskich z r. 1831, zgromadził liczną publiczność, którą szczupły stosunkowo lokal zaledwie pomieścić zdołał. Urozmaicony program wykazał sumienną grę uczennic, na szczególną wzmiankę zasługuje piękne Trio Raffa, wykonane z prawdziwą starannością. Piękna gra p. Hocka, śpiew p. Towiańskiego, który z uczennicą swoją wykonał bardzo starannie duet i pieśń Claviga z „Konrada Wallenroda“ Żeleńskiego, zaśpiewana zupełnie poprawnie przez uczennicę p. Towiańskiego, dopełniły zajmującą produkcyę.

Jeżeli prawdziwe uznanie należy się p. Konopce, niezmordowanemu prezesowi weteranów, który zabiegliwością, energią i poświęceniem coraz to nowe źródła dochodu stwarza dla starych żołnierzy z r. 1831, to równie zasługę położyła p. Salomońska, oddając pracę swoją dla dobra tak pięknego Stowarzyszenia.

Panna Ella Russel, słynna śpiewaczka, która występami swojemi przed trzema laty powszechny u nas wzbudziła zapał, da w niedzielę jedyny koncert. — Bliższe szczegóły podamy wkrótce.

Odczyt Dra Buszka. Z powodu braku miejsca zmuszeni byliśmy odłożyć do dnia dzisiejszego sprawozdanie z nader zajmującego i pouczającego odczytu „O desinfekcyi,“ który się odbył jeszcze w piątek wobec licznie zebranej publiczności. Prelegent na wstępie dał obraz zapatrywań pod tym względem w starożytnym świecie panujących — a mianowicie przedstawił, jakie u ludu istniały przepisy co do zapobiegania szerzeniu się chorób zaraźliwych, przytaczając właściwe ustępy z ksiąg Mojżesza. Według Homera, miał już Odysej używać siarki jako środka desinfekcyjnego. Rzymianie odznaczali się szczególniejszą czystością i odsuwali nieczystych od obcowania z bogami. W wiekach średnich, kiedy upatrywano przyczynę szerzenia się chorób w zanieczyszczaniu wód, wyszukiwano i śmiercią karano wrzekomych ich zatruwaczy, a kiedy hołdowano zapatrywaniu, że zarazy szerzą się za pomocą powietrza, palono rozległe ognie, aby wzniecić w ten sposób ruch powietrza i za pomocą silnych wiatrów odpędzać miazmaty. Palenie od najdawniejszych czasów było w użyciu jako środek do tępienia zaraz i zwłoki zmarłych dlatego palono. Napoleon I kazał spalić cały szpital, kiedy pomiędzy jego wojskiem wybuchła epidemia tyfusu, a wczasie panowania dżumy w Wetlance w r. 1879 radzono palić całe wioski. Weterynarya może się poszczycić najwcześniejszemi zarządzeniami desinfekcyjnemi przeciwko szerzeniu się zaraz pomiędzy bydłem. Na nowe tory weszła nauka o desinfekcyi dopiero właściwie w ostatnim dziesiątku lat wskutek bliższego poznania warunków życia mikrobów chorobotwórczych. Sposoby używane obecnie dla niszczenia zarazków, a przynajmniej dla usuwania ich i robienia ich nieszkodliwemi, są przeważnie mechaniczne, jak palenie albo zakopywanie przedmiotów zarażonych, usuwanie z takich przedmiotów pyłu razem z grzybkami przez obcieranie, obmywanie, odrapywanie itp. Przez wentylacyę nie dopuszczamy, aby w pomieszkaniach powietrze zagęszczało się od mikrobów, a przez spłukiwanie rozcieńczamy masy gnilne, usuwamy je z naszego otoczenia. Za pomocą wysokiej ciepłoty powietrza, wody, pary wodnej niszczymy grzybki.

Prelegent zastanowił się dłużej nad znaczeniem pary wodnej, pozostającej pod znacznem ciśnieniem, jakiej dzisiaj używają w przyrządach desinfekcyjnych z najlepszym skutkiem i opisał szczegółowo przyrząd desinfekcyjny miejski i sposób jego użycia. Wyjaśnił, jaka zachodzi różnica pomiędzy środkami odwaniającemi a środkami prawdziwie odwietrzającemi. Przy tej sposobności podniósł najwyższe znaczenie w praktyce desinfekcyjnej sublimatu, kwasu karbolowego, wapna i chlorku wapniowego i zaznaczył, że często używane u nas kadzenie jałowcem, octem, przyczynia się raczej do zanieczyszczenia, a nie do oczyszczenia powietrza w mieszkaniach. Wyliczył następnie choroby zakaźne, w których desinfekcya jest obowiązkową, przedstawił, co ma ulegać desinfekcyi i jak się powinno odwiedzać chorego zakaźnego, zwłoki zmarłych skutkiem chorób zakaźnych, bieliznę, odzież, meble, sprzęty i wogóle przedmioty, które pozostawały w styczności z chorymi zarażonymi, jak się odwietrza pomieszkanie, a więc posadzki, ściany, sufity, drzwi i okna. Nacisk położył na to, jak się powinny desinfekcyonować osoby pielęgnujące chorych zarażonych, by nie przeniesć choroby na zdrowych. Zachęcał gorąco na zakończenie, aby donoszono Magistratowi o pojawieniu się każdej choroby żakaźnej, aby chorych zakaźnych odosobniano, nie puszczano dzieci do szkoły bez dokładnego odwietrzenia po przebyciu choroby zakaźnej, aby nie pozwalano odwiedzać chorych zakaźnych, aby powszechnie korzystano z przyrządu desinfekcyjnego miejskiego i wskazał jeszcze raz, jak wielkiego znaczenia jest w zapobieganiu chorobom w ogólności wzorowa czystość.

Słuchacze hucznemi oklaskami podziękowali prelegentowi za pouczający wykład, który z powodu jego wielkiej doniosłości należałoby w całości drukiem ogłosić i rozpowszechnić.

Archiwum odkryte w Wilnie. Na strychach kościoła katedralnego w Wilnie od wieków gromadzono stosy pergaminów i papierów. Było to archiwum konsystorskie. Co w tej gromadzie bezładnej się mieści, to o tem nikt dotychczas nie wiedział, bo nikt do przejrzenia i uporządkowania się nie zabrał. Władza konsystorska w obawie, aby ciężar zgromadzony na strychach nie zagrażał nadal murom kościelnym, udała się do władz rządowych z żądaniem wyznaczenia miejsca bezpiecznego na przechowanie archiwum. Rząd jenerał-gubernatorski wyznaczył niebawem czynowników swoich do przejrzenia i uporządkowania stosów, pokrytych od lat dawnych grubym pyłem. Czynownicy w lecie b. r. zabrali się do wydobycia owych stosów archiwalnych ze strychów kościelnych, wydobyto też pergaminów i papierów 400 pudów czyli 6 500 kilogramów. Okazało się wtedy, że stosy te nieporuszane dotychczas zawierały skarby prawdziwe do wyjaśnienia dziejów Kościoła na Litwie: wpośród najrozliczniejszego materyału, niezużytkowanego przez nikogo, znalazło się około 10.000 dokumentów, z których spora liczba pochodzi z początków XVI wieku; trzydzieści trzy paczek dokumentów, dotyczących kapituły św. Kazimierza oraz wszystkich prawie kościołów i klasztorów litewskich; wizyty biskupie i t. d. Wszystko to zostało zagrabione i włączone do zbiorów archiwum centralnego w Wilnie. Wiadomość tę czerpiemy z pisma *Wilenskij Wiestnik* 1889 Nr 230 z 25 października. Artykuł nosi tytuł: „Istowiczeskij archiw wilenskoj rimsko-katoliczeskoj konsistorii“.

Sprawy sądowe.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 16 grudnia.

(27 dzień rozprawy).

Dziś poranne posiedzenie nie odbyło się z powodu chwilowego zasłabnięcia sędziego przysięgłego Szolza.

Na popołudniowem posiedzeniu przesłuchiwano świadków.

Swiadek Gustaw Richter zaprzysiężony, urzędnik kolejowy w Oświęcimiu, zeznaje, że kłótnie przed dworcem o wychodźców rozpoczęły się dopiero, gdy ajencya bremeńska została otwartą. Swiadek słyszał nadto wiele o gwałtach, jakich się miała dopuszczać ajencya hamburska na wychodźcach.

Przewodniczący: Był pan świadkiem jakiego gwałtu.

Swiadek: Wiem o jednym wypadku popełnienia gwałtu przez ajencyę hamburską. Raz do mojej żony schroniła się jedna dziewczyna z Węgier, którą gonił jeden z naganiaczy, zdaje mi się, że Band. — Dziewczyna była bardzo zastraszona i oświadczyła mi, że ją chcą zmusić do kupienia biletów w ajencyi hamburskiej.

Świadek zapytany o Iwanickiego opowiada: Wstyd było patrzeć na postępowanie jego i jego podwładnych, wstyd tem bardziej, że pruska straż z wielkim taktem postępowała sobie w sprawie emigracyi. O oszustwach, popełnianych przez ajencyę hamburską względem wychodźców, słyszał świadek od Röhra, Löwensteina, Pirchy itd.

Po ukończonem przesłuchaniu oświadcza świadek stanowczo, że w „Szabesklubie“ nie propagowano nigdy nienawiści do żydów i do Polaków. Dowodem tego, że tak żydzi jak i Polacy chętnie byli przyjmowani do „Szabesklubu“, jeżeli tylko nie mieli styczności z ajencyami. Nazwy „Szabesklubu“ nie dali towarzysze stołu w restauracyi, ale naganiacze ajencyi.

Świadek Jerzy Röhr, kontrolor pruskiego urzędu celnego w Oświęcimiu (zaprzysiężony), zapytany przez przewodniczącego, co zauważył o Neumanie, odpowiada: Już w roku 1885 Neuman zmieniał wychodźcom pieniądze i dawał im karty adresowe do ekspedyenta w Hamburgu. Za każdego wychodźcę dostawał Neuman 6 złr. Nieraz widziałem, jak Neuman rozdawał karty adresowe wychodźcom; karty te bowiem rozdawał w sali rewizyjnej.

Przewodn.: Co pan zauważyłeś o żandarmach?

Świadek: Zauważyłem, że już w roku 1885 do interesu Neumanna z wychodźcami zaczęli się wtrącać Herz i Löwenberg. Panowie ci traktowali żandarmów i odtąd żandarmerya bardzo niedokładnie przeglądała paszporty. Pan Iwanicki także był na usługach ajencyi.

Przewodn.: Kiedy wychodźcy przychodzili do sali rewizyjnej?

Świadek: Według regulaminu wychodźcy powinni przychodzić do sali rewizyjnej na pół godziny przed odejściem pociągu. Z sali rewizyjnej zaś wypuszczano ich na krótki czas przed odejściem pociągu.

Przewodn.: Nie zauważyłeś pan przy rewizyach wychodźców czegoś szczególnego?

Swiadek: O, tak! Na przykład w roku 1885 Herz na dworcu rozmawiał z jakimś żandarmem; za chwilę, już po drugiem dzwonieniu, wbiegło kilkudziesięciu Słowaków na peron; respicyent Nowicki chciał ich przytrzymać, wtedy Herz zwrócił się do niego i powiedział, że żandarm już odbył z nimi rewizyę. Nowicki jednak słuchać go nie chciał, wtedy Herz poprosił go do urzędu celnego, a za chwilę wyszedł Nowicki i powiedział, że wychodźcy mogą już jechać. Wychodźcy zaczęli wchodzić do wagonu, a ja usłyszałem słowa, które wypowiedział jakiś urzędnik: „Pan Herz paszporta wychodźców ma w swej kieszeni.“

Przew.: Co pan wie o Iwanickim?

Swiadek: Gdy rozpoczął urzędowanie na dworcu, były z początku bardzo ostre rewizye, ale wkrótce p. Iwanicki zmiękł znacznie. Pytałem w tej kwestyi Neumana i jego żonę i usłyszałem: „Teraz z Iwanickim niema już kłopotu, ale on bardzo jest interesowny.

Przew.: W roku 1887 wydał rząd pruski rozporządzenie, że wychodźców, którzy nie mieli 400 marek najmniej gotówki, nie wolno przepuszczać przez granicę. W jakiż więc sposób ajencya hamburska starała się ominąć to rozporządzenie?

Swiadek: Dwoma sposobami; ajenci albo szwarcowali wychodźców, przeprowadzając ich przez granicę na mały Chełmek i Neuborn z ominięciem Mysłowic, albo też pożyczali wychodźcom na czas rewizyjny pieniądze potrzebne do przepuszczenia ich przez granicę. Na pierwszej zaś stacyi za Mysłowicami oddawali wychodźcy pieniądze, płacąc ajentom za grzeczność pożyczenia im pieniędzy „na pokaz“ prowizye.

Przewodn.: Kto wychodźców przywoził do Oświęcimia?

Swiadek: Od Krakowa Landerer, od Suchy Band.

Przew.: Czy po otwarciu ajencyi hamburskiej były kłótnie na dworcu i czy wychodźców zmuszali naganiacze udawać się do ajencyi hamburskiej?

Świadek (podniesionym głosem): O tak! wychodźcy musieli udawać się do ajencyi hamburskiej! Tak naganiacze ich tłoczyli.

Świadek zapytany o Iwanickiego odpowiada: Widziałem Iwanickiego wśród wychodźców na peronie, widziałem go też podążającego za wychodźcami do ajencyi, ale nie uważałem, żeby Iwanicki wychodźców poszturkiwał.

Świadek opowiada też o trzech wychodźcach Węgrach, którzy Iwanickiego za to, że ich zmusił kupić bilety w ajencyi Herza chcieli obić. — O Iwanickim opowiada nadto świadek, że był na żołdzie ajencyi i że o nim Czokowski mu mówił: „ten Iwanicki do wszystkiego zdolny, wciągnie mnie w nieszczęście...“

Przew.: Wie pan co o Zwillingu?

Świadek: Zwilling prosił mnie raz o rozmowę w cztery oczy. Zgodziłem się na to. Zwilling oświadczył mi, że jest członkiem wydziału powiatowego, że zamierza o nadużyciach emigracyjnych donieść sejmowi i że dlatego wiedząc o tem, że ja z polecenia urzędu pruskiego zbieram materyały o nadużyciach ajencyi hamburskiej, ośmiela się mnie prosić o udzielenie mu jakich szczegółów. Ja panu Zwillingowi żadnych szczegółów nie dałem, bo mi bez pozwolenia mej władzy nie było wolno. Swiadka starano się przekupić, ale bezskutecznie. Z tego więc powodu do jego władzy przełożonej posypały się na niego denuncyacye.

Godzina 4ta posiedzenie trwa dalej.

Dział ekonomiczny.

Nowe towarzystwo ku popieraniu przemysłu krajowego.

Rozwijający się tak pomyślnie w kraju naszym przemysł naftowy, jest jeszcze ciągle w tem stadyum, iż musi w braku kapitałów krajowych, posługiwać się kapitałami obcemi.

W ten sposób przemysł nasz krajowy, może jedyny, który dziś ma wszelkie warunki świetnej przyszłości, musi się opierać na kapitale obcym, a skutkiem tego miliony, któreby mogły pozostać w kraju, przechodzą w obce ręce. Rzecz niewątpliwa, że nafta galicyjska z każdym dniem ma większą szansę zdobycia targów światowych, a najlepszym dowodem, że zagraniczni kapitaliści to rozumieją, jest wiadomość o kupnie kopalni borysławskiej przez wiedeński *Creditanstalt*. Kapitały obce obok tego, że wysysają żywotne siły kraju, kryją w sobie jeszcze inne niebezpieczeństwa. Oto ilustracya. W Körösmezo na Węgrzech, gdzie niewątpliwie jest nafta, grono kapitalistów miejscowych, przeważnie właścicieli dóbr ziemskich, złożyło około 20,000 złr., ażeby rozpocząć kopanie nafty. Niestety, ludzie ci nie liczyli się z wymogami techniki, ani z lokalnemi stosunkami, wzięli się do rzeczy niepraktycznie i mały ten kapitał zmarnowano. Zagrożeni udali się z prośbą o pomoc do finansistów. Węgierski *Credit-Anstalt* a więc bank, którego najgłówniejszem źródłem dochodu jest fabryka fiumańska, przerabiająca kaukaską naftę celem dalszego jej przemycania, oświadczył gotowość poforsowania. I istotnie zaczęto dalej pracować pod zarządem techników banku, przekopano jeszcze około 40,000 złr. i nic nie odkryto.

Podobnych sztuczek kapitałów zagranicznych w każdej gałęzi przemysłu, moglibyśmy wyliczyć mnóstwo. Nie dziw przeto, że ludzie dobrej woli pomyśleli o zapobieżeniu podobnej ewentualności u nas w przemyśle naftowym. Przemysł ten, którego kapitał martwy w narzędziach i instrumentach wynosi w Galicyi z górą 500,000 złr. począł za pośrednictwem najwybitniejszych swych przedstawicieli, jak np. pp. Grevego, Szczepanowskiego, Lewakowskiego i innych szukać kapitałów w kraju, aby ile możności usuwać kapitał zagraniczny. Ale akcya ta podjęta przez jednostki była za małą. I co dziwniejsza, podczas gdy drobni kapitaliści z Królestwa i Księstwa chętnie rozbierali udziały, to kapitaliści galicyjscy najdalej się trzymali.

Obecnie przystąpiono jednak do akcyi na większą skalę.

Wychodząc z założenia, że kapitał drobny ruszy się tylko wówczas, gdy udziały będą małe i gdy możliwość straty będzie wykluczoną, zawiązuje się w kraju spółka, której najgłówniesze zasady są następujące: Udziały wynosić będą 300 złr.; zarządzać niemi będzie rada nadzorcza i to w ten sposób, że na podstawie umowy z główniejszymi przedsiębiorcami kopalni zgłaszać będzie te udziały do różnych szybów, które właśnie zostaną rozpoczęte. 300-guldenowe te udziały będą ubezpieczone za pośrednictwem odpowiedniej asekuracyi, że właścicielowi udziału nie grozi utrata tych pieniędzy. Jest to więc przedsiębiorstwo niemal bez ryzyka, które członkom swoim przynieść może znaczne zyski. Rzecz prosta, że układ między spółką a przedsiębiorcami naftowymi przeprowadzony zostanie w ten sposób, iż każdy przedsiębiorca musi i dla siebie zatrzymać część udziałów, których mu sprzedać nie będzie wolno. Ponieważ koszta administracyjne, sprawienie przyrządów, maszyn, nie wchodzą tu w rachubę, gdyż spółka przystępuje — jak to mówią — do gotowego, przeto spółka rozpocznie swoją działalność bez względu na wysokość kapitału. Im kapitał będzie większy, tem więcej spółka zakupi udziałów i na o tyle szerszym terenie, co naturalnie zmniejszy jeszcze bardziej ryzyko, a zwiększy pewność dochodu.

Oto główna myśl spółki, która obok poparcia przemysłu krajowego zapewnia widoki dobrego zysku dla przedsiębiorców. Jesteśmy przekonani, że gdy pierwsze próby wypadną pomyślnie, gdy rezultaty odpowiedzą oczekiwaniu, kapitał łatwo się znajdzie.

Myśl tę omawiano przed kilku dniami we Lwowie w obszernem gronie, które zebrało się pod przewodnictwem hr. Skarbka w gmachu teatralnym. Byli tam pomiędzy innymi panowie: dyrektor Domaszewski, poseł Brykczyński, p. Dąbczański, dyrektorowie i urzędnicy instytucyj bankowych, jak pp. Terenkoczy, Kuczyński, Zieliński, Grzybiński, Lilien; dalej pp. Ramault, Dr Dulęba, p. Zielonka, zaproszony jako ekspert p. inżynier Syroczyński, p. Łukasiewicz, p. Łoziński, jako przedstawiciele zaś przedsiębiorców naftowych: pp. Greve i Szczepanowski. Po nader wyczerpującej i gruntownej dyskusyi, uznano projekt statutu, przedłożony przer Dra Bronisława Dulębę za dobry, zasadniczą myśl spółki za zbawienną i subskrybowano równocześnie kilkutysięczny kapitał, mający stać się zawiązkiem funduszu spółki.

Spółka udziałowa dla przemysłu naftowego ma się ostatecznie ukonstytuować dnia 18 b. m. Na tem zebraniu będzie przeto uchwalonym statut spółki, i z grona uczestników zostanie wybranym jej zarząd.

O bliższych szczegółach tej spółki doniesiemy w swoim czasie, gdy statut uzyska zatwierdzenie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 17 grudnia.

Dowozy zboża wzmogły się dość znacznie w ostatnim czasie, a że na targu ostatnim usposobie nie było chwiejne, więc część dowiezionego zboża została na składach, nie znalazłszy nabywców.

Wobec tego na targu dzisiejszym dwa przeciwne ścierały się prądy, bo z jednej strony kupujący, ze względu na większe zapasy, usiłowali ceny obniżyć, z drugiej sprzedający stale przy swoich żądaniach obstawali, zwłaszcza, że przychodzące obecnie na sprzedaż partye zboża drogo ich kosztowały, bo kupowane były w czasie ostatniej zwyżki.

Płacono za pszenicę białą od 9·45 do 9·65 złr.; za czerwoną od 9·50 do 9·70 złr., za żółtą od 9·40 do 9·60 złr.; za żyto od 8·40 do 8·60 złr.; za jęczmień browarny od 7·50 do 8·75 złr.; na paszę od 7·— do 7·35 złr.; za owies od 7·65 do 8·— złr.;— groch od —·— do —·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Gorlice 17 grudnia. Przy wyborze do Rady powiatowej gorlickiej z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi handlu i przemysłu, zostali wybrani jednogłośnie: Władysław Dębowski ze Siar i Juliusz Schoenborn z Libuszy.

Wiedeń 17 grudnia. Z Lincu i Gracu nadchodzą wiadomości o pojawieniu się tam influenzy.

Rzym 17 grudnia. Pogłoski o dymisyi ministra wojny jenerała Bartolé Viale, są zupełnie bez zasadne.

Etyopska misya, która niedawno wybrała się z powrotem do Szoy, przybyła na pokładzie okrętu „Volta“ do Jaffy. Misyi towarzyszy nadzwyczajny poseł włoski, ustanowiony przy królu Meneliku, hr. Salimbeni.

Rzym 17 grudnia. Cesarzowa Fryderykowa objawiła królestwu włoskim życzenie odwiedzenia ich w Rzymie wraz z córkami. Królestwo z radością przyjęli propozycyę i oczekują przybycia cesarzowej Fryderykowej w pierwszych dniach stycznia.

Korweta „Irene“ z ks. Henrykiem pruskim, udała się z Wenecyi znowu do Korfu.

Bruksela 17 grudnia. W tutejszych kołach dyplomatycznych nie wróżą żadnych praktycznych rezultatów obradom kongresu antiniewolniczego. Najważniejszą trudność stanowi ta okoliczność, iż kilka mocarstw nie zgadza się z zasadniczemi projektami, jak mianowicie z wnioskiem wzbronienia państwom, biorącym udział w konferencyi, przywozu broni do posiadłości afrykańskich. Uważają też za rzecz możliwą, iż konferencya przerwie swe prace i na pewien czas się odroczy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 grudnia. (Z Izby deputowanych). Taaffe odpowiadając na interpelacyę Plenera oświadcza: Rząd mógłby się ograniczyć do zaznaczenia, iż uchwała sejmu czeskiego względem przejścia do porządku dziennego nad znanym wnioskiem Juliusza Gregra, nie przedstawia żadnego powodu do zajęcia stanowiska ze strony rządu. Również mógłby rząd wyrazić wątpliwość, czy osoby powołane konstytucyjnie do współudziału w pracach czeskiego sejmu, nie powinny swoich prawno-państwowych kwestyj przedkładać przedewszystkiem w sejmie. (Bardzo słusznie po prawicy). Mimo to rząd wchodzi w treść interpelacyi.

O ile uwagi, poprzedzające uchwałę sejmu czeskiego co do przejścia do porządku dziennego, wyrażają życzenie zmiany istniejącej konstytucyi, nie ma żadnego powodu do uważania tego za usiłowania zagrażające podstawom państwa, gdyż ustawy konstytucyjne doznawały niejednokrotnych zmian, a sejm wskazał wyraźnie na prawną — a przeto konstytucyjną drogę. Jeżeli więc zmiany konstytucyi na drodze prawnej, skoro tego wymagałoby dobro państwa, konstytucyjnie nie są wykluczone, to musi rząd jednak otwarcie oświadczyć, iż interes państwa obecnie wymaga przedewszystkiem spokojnego rozwoju, postępującego dalej na zasadzie obowiązującej konstytucyi. Obecna chwila nie jest stosowną do traktowania kwestyj konstytucyjnych, a przeto nie zamierza rząd proponować Jego Ces. Mości zasadniczych zmian konstytucyi i z niemi w związku postawionej koronacyi królewskiej.

Prezes gabinetu czuje się spowodowanym wskazać przytem z zadowoleniem, iż także sejm czeski w uwagach poprzedzających swą uchwałę z 9 listopada, w słusznem i patryotycznem ocenieniu obecnego położenia politycznego, to samo przekonanie wypowiedział.

Rząd nie uważał nigdy za dopuszczalne i nie uważa i tym razem za rzecz dopuszczalną: zachowywać się odpornie wobec dających się pogodzić z ogólnym interesem państwowym i zasadniczemi ustawami państwa żądań jakiegokolwiek szczepu w jakimkolwiek kraju. Odnosi się to także do uprawnionych żądań Niemców w Czechach. Aby także uprawnionym żądaniom Czechów stało się zadość, to jest przedmiotem ciągłej pieczołowitości rządu (Brawo! z prawicy). O ile chodzi o wyrażenie żądań Niemców w sejmie czeskim, to daną jest ku temu ponownie sposobność wszystkim sferom ludności przez ponowne rozpisanie wyborów. (Oklaski po prawicy. Niepokój na lewicy).

Po odczytaniu tej odpowiedzi przez hr. Taaffego, zabrał głos dep. Plener i wniósł otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią. Wniosek ten odrzucono 143 przeciw 114 głosom, poczem Izba przystąpiła do załatwienia spraw, postawionych na porządku dziennym.

Wiedeń 17 grudnia. *Fremdenblatt* otrzymuje z Belgradu wiadomość, iż bawiący tamże reprezentanci w sprawie monopolu soli, starają się przy silnem poparciu ze strony przedstawiciela Austro-Węgier, o uzyskanie odpowiedniego odszkodowania za prawa i interesa gwałtownie wywłaszczonej spółki dzierżawczej, zanim oddadzą sprawę pod sądowe rozstrzygnięcie.

Tymczasem — pisze dalej *Fremdenblatt* — rząd serbski ponownie oświadczył hr. Kalnoky'emu przez swego posła, iż uroczyście zastrzega się przeciw insynuacyi, jakoby postępowanie rządu w kwestyi monopolu soli miało jakiekolwiek nieprzyjazne tendencye względem Austryi, lub też wogóle stało w jakimbądź związku z kwestyą stosunków austro-serbskich. Jednocześnie wyraził rząd serbski przez swego przedstawiciela gorące życzenie, aby sprawa ta rozwiązaną została na drodze przyjaznego porozumienia.

Wiedeń 17 grudnia. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju zamknęło ruch statków na Dunaju, na przestrzeni od Ratysbony do Turn-Seweryna. Na Sawie żegluga trwa dalej bez przerwy od Zemunia do Sysaka, a na Dunaju na linii Turn-Seweryn Gałacz.

Papież polecił nuncyuszowi, aby z powodu zgonu kardynała Ganglbauera wyraził najgłębszą kondolencyę kapitule metropolitalnej.

Berlin 17go grudnia. Cesarz Wilhelm nadał Eminowi baszy order korony II klasy z gwiazdą.

Paryż 17 grudnia. Izba deputowanych na wczorajszem posiedzeniu unieważniła wybory bulanżystów Mery i Naqueta.

Rzym 17 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożył minister skarbu *exposé* finansowe, w którem wykazał, iż skarb państwa rozporządza środkami, które zapewniają nietylko administracyę kasową na peryod budżetowy 1889/90 r. lecz także zarząd finansowy na r. 1890/91. Rząd kierował się zasadą najściślejszej oszczędności, aby uniknąć konieczności zaprowadzenia nowych podatków. Deficyt na r. 1890/91 wynosi 32 miliony, w którą to sumę wchodzą: 10½ milionów na nadzwyczajne wydatki wojskowe, dalej pensye oraz wydatki na budowę kolei żelaznych, wynoszące pięć milionów. Nowy program finansowy umożebnia równowagę budżetową bez zaprowadzenia nowych podatków. Minister zapowiedział dwa projekty do ustaw, dotyczących polepszenia taks giełdowych oraz zalecił reorganizacyę instytutów emisyjnych i kredytowych ziemskich.

Rzym 17 grudnia. Parowiec „Brazil“ odpłynął wczorajszej nocy z Genuy do Rio de Janeiro. „Brazil,“ na którego pokładzie znajdowało się 410 wychodźców zetknął się w pobliżu Vado z brygantyną grecką „Eleferios,“ która po krótkim przeciągu czasu poszła na dno. Kapitan i dwaj majtkowie utonęli, siedmiu majtków zaś zdołano uratować. „Brazil“ powrócił do Genuy z uszkodzoną przednią częścią kadłuba.

Ateny 17go grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby interpelował Delyannis w sprawie kreteńskiej. Dyskusyę nad tym przedmiotem odroczono do jutra.

Zanzibar 17 grudnia. Biuro Reutera donosi, iż Busziri uwięziony został w pobliżu Pangani przez doktora Schmidta. Wissman znajduje się w Pangani.

Chicago 17 grudnia. Przez trzy dni ciągnęły się obrady przysięgłych w sprawie procesu Cronina. Coublin, O'Sulliwan i Burke uznani zostali winnymi morderstwa. Sędzia skazał ich na dożywotnie więzienie. Kunz skazany został na trzy lata więzienia, a Baggs uznany niewinnym.

Od Administracyi „Czasu“

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi złożył p. Ludwik Górski 100 złr.

Dla wyjątkowej nędzy (ul. Basztowa Nr 18) nadesłał p. Kazimierz Homolacz 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Schwarze, weisse und farbige Seiden-Damaste von fl. 1.40 bis fl. 7.75 p. Meter (18 Qual.) — versendet roben- und stückweise porto- und zollfrei das **Fabrik-Depot G. Henneberg** (K. u. K. Hoflief.), **Zürich.** Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto. (73 9-9)

W suchotach, w mozolnem i powolnem powrocie do zdrowa należy przedewszystkiem podtrzymywać siły słabego i odżywiać go wbrew jego woli; bo tacy chorzy, pozbawieni apetytu, nie mogą jeść i nie znoszą żadnego pokarmu. **Pepton w proszku Chapoteaut** oddaje w takim razie wielkie usługi; dwie łyżeczki rozpuszczone w bulionie staną choremu za bifsztyk ważący 120 gramów, wytrawiony i gotowy do przyswojenia przez organizm. P. Chapoteaut przygotowuje oprócz tego **wino z Peptonem**, zawierające w stołowej szklance dziesięć gramów mięsa wytrawionego dla użytku osób, które potrzebują podtrzymywać siły *wyczerpane przez wiek, pracę, choroby i mozolne trawienie.* (2760 1-2)

Wino Chassaing *z pepsyną i djastazą* (czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcyi trawienia). W 1864 roku o *Winie Chassaing* złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademii medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 r. Rada, złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu, przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indyach.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, *gastralgii, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił, apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi).* (2583 5-15)

Dom bankowy
Alberta Mendelsburga w Krakowie
dostarcza (2935 1-2)
nowych arkuszy kuponowych
do 5% **listów zastawnych**
Towarzystwa kredytowego ziemskiego
Królestwa Polskiego Ser. I i II.

Najstarszy i najlepszy z polskich kalendarzy
Józefa Czecha
KALENDARZ KRAKOWSKI
na rok Pański 1890
z Zapiskami przy każdym miesiącu
(rok wydawnictwa pięćdziesiąty dziewiąty)
opuścił prasę i obejmuje 20 arkuszy druku.
Egzemplarz mocno oprawny w tekturę
Cena dla miejscowych **50** ct.,
dla zamiejscowych
z przesyłką rekomendowaną 75 cent.

Skład główny w drukarni Czasu w Krakowie.
Do nabycia w każdej księgarni i niektórych handlach.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 grudnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	85	90	Anglobanki	147	90
„ srebrna „	86	35	Uniony	240	75
4% złota	107	95	Bank vereiny	117	—
5% pap. nieop.	100	80	Akcye Länderbank.	218	30
Akcye Ban. Aus.-W.	917	—	„ kol. Kar. Lud.	183	25
„ kredytowe	316	25	„ „ lwowsko-czerniow.	230	—
Londyn	117	55	„ „ połudn.	127	—
Napoleony	9	35	Elbethale	214	25
Dukaty	5	61	Nordbahny	2565	
Marki	57	80	Staatsbahny	231	25
5% Renta węg. pap.	98	12	Alpiny	98	—
4% „ „ złota	100	75	Akcye tytoniowe	114	75
Losy prem. węg.	137	25	Ruble	126	—
Losy tureckie	36	60			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 17 grudnia.

Banknoty austr.	173 25	4% Listy likw. pol.	59 20
Krótki Wiedeń	173 —	Akc. kol. Kar. Lud.	79 25
Banknoty ros.	217 30	„ austr. kred.	171 —
5% Listy zast. pols.	63 40	Ultimo Ruble	216 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 50	126 50
Marki niemieckie	57 50	58 50
20-to frankówka ważna	9 40	9 45
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 50	86 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	— —	— —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 25	97 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	97 25	98 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 75	104 75
5% „ „ „ „ niepr.	100 25	101 50
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	97 —	99 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	54 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	— —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	95 50	96 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	186 —	189 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	230 —	232 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	25 —	26 25
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	11 75	12 75
„ włosk. „ „	15 75	16 75
Bazylika Budapeszt	7 75	8 75

Wiedeń 16 grudnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4\frac{2}{10}$% Renta papierowa	85 95	86 15
$4\frac{2}{10}$% „ srebrna	86 35	86 55
4% Renta złota	108 05	108 25
5% „ papier. nieopodatkow.	100 85	101 05
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100	143 50	144 50
„ „ 1864 „ 100 „	173 —	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	173 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	110 50	111 50
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 50	105 50
4% gal. Obligacye propinacyjne.	91 60	92 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	147 90	148 40
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	316 75	317 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	336 —	336 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	218 —	219 —
Aust.-węg. Bank (N.-Bn.) 600 „	918 —	920 —
Unionbank . . . . 200 „	241 50	242 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 —
Wied. Bankverein . . 100 „	117 25	117 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 —	200 50
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2565	2570
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	183 —	183 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	156 —	157 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	230 —	230 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 25	199 75
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	230 60	231 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	126 50	127 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 50	247 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	192 —	192 50
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	188 —	189 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 25	117 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 30	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 25	108 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	97 15	98 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „	100 40	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 60	94 —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 75	99 25
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 50	98 25
5% „ „ hipot. „ prem.	104 —	104 50
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 60	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 75	102 75
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 60	99 40
„ „ Jarosław 300 „	98 —	98 80
Koszyc. Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 25	81 75
„ nieopod. „ „ „	88 50	89 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 80	100 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	144 40	145 50
„ złot. 200 złr. 5%	116 —	117 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	99 90	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 40	100 20
„ Nordost. . . 300 „ „	99 50	100 10
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 25	121 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	144 —	144 50
„ Węgierskie . „ 100	137 —	137 50
„ Tureckie . . fr. 400	— —	— —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 40
Kredytowe „ 100	185 25	186 25
Insbruku „ 20	26 —	— —
Krakowskie „ 20	25 25	26 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	61 —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 10	19 40
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 40
Rudolfa „ 10	20 75	21 50
Salzburskie „ 20	27 50	28 —
St. Genois „ 42	64 —	65 —
Stanisławowskie „ 20	33 —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 32	9 34
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 73	11 77
Marki niemieckie za 100 marek	57 72	57 77
Rubel papierowy za 100 rubli	125 75	126 —

Lwów 16 grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	286 —	291 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 40	101 40
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 75	93 75
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 75	94 75
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 85	99 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 75	104 75
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 16 grudnia.

	rub.kop.	rub.kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 15
„ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 50
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 50
„ „ „ III „	— —	94 75
„ „ „ IV „	— —	93 30

w Wiedniu, Mariahilferstrasse 22. **Pierwszy, największy i najgłówniejszy w Austryi-Węgrzech** w Budapeszcie — w Belgradzie.

zakład mundurowy pod firmą Moritz **Tiller & Comp.** cenniki z warunkami wypłaty **mundurów i przyborów mundurowych.**
zakład mundurowy pod firmą Moritz **Tiller & Comp.** cenniki z warunkami wypłaty **mundurów i przyborów mundurowych.**
zakład mundurowy pod firmą Moritz **Tiller & Comp.** rozsyła na żądanie darmo i opłatnie cenniki z warunkami wypłaty **mundurów i przyborów mundurowych.**
zakład mundurowy pod firmą Moritz **Tiller & Comp.** cenniki z warunkami wypłaty **mundurów i przyborów mundurowych.**
zakład mundurowy pod firmą Moritz **Tiller & Comp.** (2454-10-) cenniki z warunkami wypłaty **mundurów i przyborów mundurowych.**

PODZIĘKOWANIE.

Dotknięty zostałem strasznem nieszczęściem, śmiercią ukochanej żony **Anieli ze Stahlów Zdanowiczowej.** — W nieszczęściu tem wielką dla mnie pociechą były objawy współczucia ze strony wielu Przyjaciół i Znajomych, którzy pospieszyli oddać ostatnią posługę zmarłej. Boleść i wiek nie pozwalają mi złożyć osobiście podziękowania Czcigodnemu Duchowieństwu, licznym P. T. Przyjaciołom i Znajomym naszej rodziny tak z Krakowa jak i okolic Krzeszowic. Tą więc drogą składam im wszystkim z głębi rozrzewnionego serca płynące „Bóg zapłać“ za współczucie i przysługę oddaną w nieszczęściu.

Kraków, dnia 16 grudnia 1889 r.

Julian Zdanowicz.

PODZIĘKOWANIE.

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Kolegom, Sąsiadom, Przyjaciołom i Wszystkim, którzy raczyli wziąść udział oddania ostatniej przysługi w odprowadzeniu zwłok mojej najdroższej ś. p. żony na miejsce wiecznego spoczynku, składam niniejszem moje najgorętsze podziękowanie.

(2934) *Jan Łapiński.*

Biuro umieszczeń
Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej
koncesyonowane przez c. k. Namiestnictwo
w Krakowie przy ulicy Krupniczej L. 3,
poleca (2958-1-)
nauczycieli, nauczycielki, wychowawczynie oraz bony: Polki, Francuski, Niemki i na żądanie Angielki.

Magazyn mód pod firmą Dora
przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawiecczyzny wchodzące i wykonywa takowe w krótkim czasie po cenie umiarkowanej. — **Materye na suknie wieczorowe i balowe.** (2957-1-6)
Bardzo uzdolniona panna w upinaniu sukien znajdzie zaraz umieszczenie.

Para koni siwych
wałachów, rasy arabskiej — jest do sprzedania przy ul. Garncarskiej pod Nr. 5. (2956-1-3)

Pierwsza krakowska pracownia
SZNURÓWEK
na II. piętrze,
w Rynku gł., nad Szudmakiem,
poleca swoje wyborne wyroby o poprawnym kroju, podług ostatnich francuskich żurnali. (2955-1-)
Ceny stałe od 2 złr. do 25 złr.
Sznurówki tiulowe i jedwabne, eleganckie i leciuchne po złr. 6·50.

POLECAM
smirneńskie, perskie, brukselskie i krajowe
kobierce,
portyery, lambrekiny, skóry angor., piedy, pokrycia na sofy i
nakrycia.
F. KALIWODA
w Wiedniu, III. Hetzgasse Nr. 31,
obok Sofiensäle. (2744-1-7)

Dom jedno-piętrowy,
z ogrodem, wolny od podatku, przy ulicy św. Filipa pod Nr. 21 (obok XX. Misyonarzy) — jest z wolnej ręki, **bez pośrednictwa,** do sprzedania.
Wiadomość u właściciela realności przy ul. Czarnowiejskiej L. 55. (2945-2-)

Najnowszy wynalazak!!
Złoty medal wystawy i dyplom za bardzo znaczny wywóz na cały świat. 20.000 uznań za najlepszy środek w świecie przeciw
NAGNIOTKOM, brodawkom i stwardniałej
skórze aptekarza **Antoniego Meissnera,** za którego pomocą usuniętym zostaje w 3 dniach każdy nagniotek bez bólu wraz z korzeniem znikają brodawki w 2 dniach a stwardniała skóra z podeszwy przez noc. **Skutek poręczony.** Środek ten sporządzony według lekarskiego przepisu (a więc żaden tajemny środek) nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków.
Do nabycia wszędzie w aptekach pudełko po 60 ct., podwójne po 1 złr., pocztą 15 ct. więcej.
Jeżeli nie ma gdzie w zapasie w każdym razie jest w głównem składzie:
w **Krakowie** w aptece K. Wiszniewskiego.
(2729-4-)

Wyszło świeżo dziełko pod tytułem:
ROZMYŚLANIA
o tajemnicach życia Najświętszej Panny
napisał
X. JÓZEF SOWIŃSKI,
kapelan Sióstr Niepokalanek w Niżniowie.
Cena **50** centów. (2861-4-4)
Skład główny w księgarni katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanow. Panie, że udzielam w mojem mieszkaniu **lekcyj krojów** sukien damskich, okrywek, staników i t. p. Na żądanie mogę udzielać tychże lekcyi także w domach prywatnych. — Również można nabyć **gotowych form** do sukien damskich. 2919 3-6)
Ludwika Łatkiewiczowa
w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 26, na dole.

WOJNA EUROPEJSKA
najnowsza gra towarzyska
jest do nabycia (2703-38-)
w pierwszorzędnych magazynach.

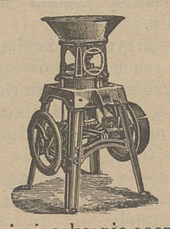

Młocarnie i sieczkarnie ręczne i do kieratu, siewniki szerokorzutne rzędowe i ręczne amerykańskie, pługi, podskibowce, brony, ekstyrpatory, młyny do mielenia zboża na mąkę, śrutowniki, gniotowniki angielskie, młynki do czyszczenia zboża, tryeury, maszyny do czyszczenia koniczyny i wszelkich traw, krajacze do buraków, pompy do gnoju, sikawki szwajcarskie wszystko sprowadzone z pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, niemieckich i angielskich, są **do nabycia po najumiarkowańszych cenach i pod dogodnemi warunkami.** 2642-7-8)
J. B. PRÜWER w PODGÓRZU
przy Krakowie.

Nowe arkusze kuponowe
do 5% Listów zastawnych ziemskich Królestwa Polskiego seryi I. i II.
wyrabia (2932-2-3)
AUGUST RACZYŃSKI,
DOM BANKOWO-KOMISOWY i KANTOR WYMIANY
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 42, linia A—B.

Wodolecznica Kaltenleutgeben
Profesor **Winternitz** ordynuje tamże **osobiście** przez cały rok.
KURACYE ZIMOWE po zniżonych cenach.
(2746-7-12)

Herbabnego wyciąg roślinny
„Neuroxylin.“
od lat w szpitalach cywilnych i wojskowych wypróbowany i uznany środek, przez lekarzy polecany
w gośćcu i reumatyzmie,
nerwobólach wszelkiego rodzaju, bólu twarzy, ischias, bólach krzyżów, słabości mięśni, drżeniu, bólach w wyleczonych ranach i t. d. — Służy do **wcierania.** (2899-2-14)

Cena 1 flaszeczki (zielono opakowanej) **1 złr.,** 1 flaszeczki **silniejszego gatunku** (różowo opakowanej) na **gośćiec, reumatyzm, porażenia złr. 1·20,** pocztą za 1—3 flaszeczek 20 ct. więcej za opakowanie.
Tylko prawdziwe ze znakiem ochronnym jak obok!
Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“
JUL. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.
SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk i K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek, A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski aptek. Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymala, Wisłock; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec apt.

Największy Skład Lamp „Ditmara“
w Magazynach **K. OKONIA** w Krakowie (2183-15-17)
ulica Szewska Nr. 10, ulica Floryańska Nr. 15, ulica Grodzka Nr. 38.

Własne składy w kraju: w Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Lwowie, Gracu, Tryeście.

R. Ditmar w Wiedniu.
Największa Fabryka Lamp w Europie.
(Założona w roku 1840).

Własne składy zagranicą: w Berlinie, Monachium, Medyolanie, Rzymie, Lyonie, Warszawie, Bombaju.

NAFTOWE LAMPY DITMARA

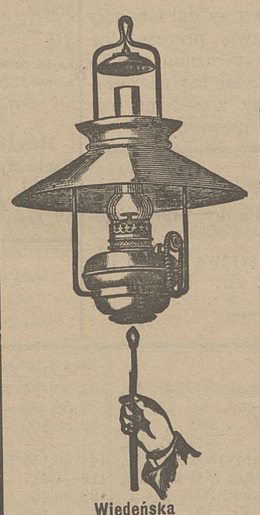

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30'''.

R. DITMARA
Wiedeńska lampa błyskawicz. 30'''
o sile świetlnej równającej się 105 świecom,
a stwierdzonej przez fotometryczne pomiary panów:
Dra L. Webera, k. Profesora uniwersytetu w Wrocławiu,
Dra R. Benedykta, Docenta technicznej akademii w Wiedniu.
R. Ditmara wiedeńska lampa błyskawiczna zapala się, gasi i reguluje z dołu.

R. DITMARA
Palniki brylantowo-meteorowe
o kulistym płomieniu,
w wielkości: 15''', 20''', 25''', 30''',
o sile świetlnej: 31 50 70 87 świec
w wielkości: 35''', 45''',
o sile świetlnej: 138 157 świec
są zastosowane do
stojących, wiszących i ściennych lamp, jak również do żyrandoli, latarń i t. p.

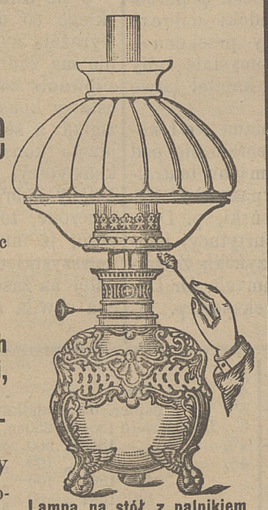

Lampa na stół z palnikiem brylantowo-meteorowym.

Słoneczne palniki 15''' i 18'''
wypróbowanego od dawna systemu, dla stojących, wiszących i ściennych lamp.

Wszelkie **szklanne przybory** do lamp naftowych posiadam w najobfitszym wyborze.

Zwraca się szczególną uwagę. Miło mi podać do wiadomości, że wynalezione przezemnie w ubiegłym roku meteorowe palniki (o kulistym płomieniu), które pozyskały tak niesłychane uznanie zarówno w kraju jak zagranicą, zdołałem obecnie udoskonalić jeszcze bardziej i zwiększyć ich siłę świetlną, a obchodzenie się z niemi ułatwić, gdyż tesame palniki (15''', 20''', 30''') **zapalają się przez podniesienie bez zdejmowania cylindra. (Patrz rysunek).** (2085-16 18)

Illustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie.
Znak fabryczny.

Lampy Ditmara błyskawiczne, meteorowe, wiszące, stołowe i ścienne,
jakoteż wszelkie części składowe do lamp
POLECA HANDEL LAMP I NAFTY (2162-16 18)
W. Skórczewskiego
w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod L. 3.
Filia przy ulicy Floryańskiej pod L. 39.

Schmidt-Seyferth
FABRYKANCI BISZKOPTÓW w WIEDNIU.
(2777-21 30)

OBRAZKI ŚWIĘTYCH
setka po 30, 40, 50, 60, 80 centów i wyżej, koronkowe tuzin po 30, 40, 50, 60, 80 cnt. i wyżej poleca w wielkim wyborze (2921-3-3)
Magazyn przyborów kościelnych
Stanisława Przybylskiego
w Krakowie, Rynek Nr. 46.

Podarek na gwiazdkę lub Nowy Rok.
Prawdziwe stare **VÖSLAUSKIE WINO CZERWONE** lub **RIAŁE** w gustownych 5 kilowych baryłkach za złr. 3·50 rozsyła opłatnie za zaliczką. (2878-5-10)
Jerzy Lehner w Vöslau.

Nowy w tym roku wprowadzony gatunek (2793-3-3)
„Herbaty familijnej“
funt po złr. 3·40
podoba się ogólnie — i znajduje zawsze większy pokup.
Herbata ta tożsamo zaopatrzona znakiem ochronnym
Rączką

na co uwagę zwracać trzeba
Magazyn Win i Herbat
JULIUSZA GROSSEGO
W KRAKOWIE.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSKE
MIDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przeady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.
(2135-11-)

Ceraty wszelkiego rodzaju.
Ceny fabryczne. (2619-14)
W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B pod Nr. 37.

WEBA KING.
Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:
1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka . . . . . „ 12·80
Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2819-133)
M. Beyer i Spół.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

ZIÓŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.
Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. — Pakiet 20 centów., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej. (2702-39)
Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w myśl uchwały Wydziału Wielkiego z d. 21 kwietnia 1884 roku **biura Kasy Oszczędności z wyjątkiem Oddziału zastawniczego** będą jak w latach poprzednich tak i w tym roku — w dniach **29, 30 i 31 grudnia b. r. zamknięte** dla Publiczności — a to celem uzyskania spokojnego czasu na zamknięcie ksiąg i przeprowadzenie należytej, oraz gruntownej kontroli.

Procenta od wkładek przypadające za ubiegłe półrocze — wypłacane będą począwszy od dnia 16go do 28go grudnia 1889 r. włącznie.

Kraków, dnia 13 grudnia 1889 r.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

(2929-2-2)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Najnowszy katalog księgarni H. Altenberga** (dawniej Richtera) **we Lwowie,** obejmujący dzieła nakładem tejże księgarni wydane, oraz ważniejsze wydawnictwa lwowskie, krakowskie, poznańskie i warszawskie z ostatnich czasów, stosowne na podarki gwiazdkowe.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Redaktor Drukarni *Józef Łakociński*